Nr 33. Kraków 10 Lutego — Piątek. Rok 1865.

**Czas** wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

*Prenumerata wynosi:*

| | rocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie | złr. 20 | złr. 5 | złr. 2 |
| **Miejscowa** we Lwowie | „ 21 | „ 5 c. 25 | „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ 24 | „ 6 | „ 2 c. 25 |
| „ do Prus | tal. 16 sgr. 20 | tal. 4 sgr. 5 | tal 1 sgr. 15 |
| „ „ Rzeszy niemieckiej | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii | frank. 108 | frank. 27 | frank. 10 |
| „ „ Włoch i Szwajcaryi | „ 116 | „ 29 | „ 10 |
| „ „ Belgii | „ 80 | „ 20 | „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

# CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

*Prenumeratę przyjmują:*

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu" p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

## Kraków 9 lutego.

Oddaliśmy sprawiedliwość parlamentowi włoskiemu za okazanie roztropności i wytrwałości w rozprawach nad raportem komisyi śledczej o wypadkach wrześniowych w Turynie. Należało mu się uznanie tem więcej, gdy zważymy, że większość Izby z Piemontczyków się składa, którym naturalnie zmiana stolicy bardziej leży na sercu, aniżeli deputowanym z innych krajów włoskich. Niemniej większość ta przekonana, jak się zdaje, o konieczności politycznej przywiązanej do wykonania niezbędnego warunku konwencyi, nie chciała wznawiać bolesnej kwestyi, rozniecać namiejętności niepotrzebną dyskusyą i przyłączyła stę do wniosku p. Ricasolego, aby przejść do porządku dziennego.

Dziwić się atoli nie można, że nie znalazło się podobne umiarkowanie w ludzie turyńskim, wystawionym na poduszczenia stronnictwa ruchu, które w głosowaniu Izby widziało porażkę, i jak się to często zdarza, nie mogąc wziąść odwetu w Izbie, chciało go wziąść na ulicy. Kto wie, bo w polityce tak jeszcze nienormalnej, jak włoska, nic stanowczo twierdzić się nie da; kto wie, czyby może gwałtowność rozpraw w Izbie nie była zaspokoiłą rozżalenia, jakie ogarnęło ludność turyńską na wiadomość, że Turyn przestaje być siedzibą nie tylko króla, ale dziedzicznego od wieków księcia Sabaudyi; kto wie, czyby głośne skargi na rozlew krwi na placu San Carlo nie były może ukoiły bólu Turyńczyków narzekających na niewdzięczność króla, Włoch i całej Europy? Ale wszystkiego w polityce uwzględniać nie można; parlament postąpił, jak mu rozum polityczny wskazywał; lud turyński podżegany przez mazzinistów, którzy z usposobienia drażliwego korzystali, aby powagę królewską o ile się da osłabić, okazał swoje nieukontentowanie, sposobem wprawdzie na pozór nie występnym, ale w gruncie dla osoby monarchy nader uchybiającym i dotkliwym. Osobom zjeżdżającym się na bal 30go stycznia do dworu, towarzyszył gwizdaniem i krzykami, jakby chciał okazać, że nie ma się z czego cieszyć w Turynie. Manifestacye takie, jak wiadomo, nigdy w mierze utrzymać się nie mogą, rosną one i przeradzają się w czyn wymagający represyi. Tak było i tutaj: tłumy się zwiększały, zatrzymywano powozy, zwracano gości . . aż gwardya narodowa uderzyła w bębny, wezwała do rozejścia się, nie użyła wprawdzie broni, ale spokój w kilka godzin z trudnością został przywrócony. Bal odbył się wśród wielkiej niespokojności, jak się łatwo domyślać można. Król ukarał surowo mieszkańców Turynu, za zuchwałą krytykę, jakiej się dopuścili. Na d. 3 bm. o godzinie 7ej rano opuścił Turyn bez pożegnania, i jak utrzymują bezpowrotnie.

W krótkich słowach opisanej powyżej manifestacyi, a głównie niechęci, jakiej miał doznać ze strony władz municypalnych w jej poskromieniu, przypisują wyjazd Wiktora Emanuela do Florencyi. Czy atoli nie miał zamiaru już poprzednio opuszczenia Turynu, a teraz pochwycił tylko tę okoliczność, zawsze jednak dla panującego z domu Sabaudzkiego bolesną, aby wymierzyć karę a oraz dokonać zamiaru? rozstrzygać nie myślimy. *Monitor* francuski zamieścił list z Turynu zdający sprawę o niepokojach turyńskich z następująca radą: „Możeby było politycznie nie czekać owego sześciomiesięcznego terminu naznaczonego do przeniesienia stolicy, możeby odpowiadało polityce króla Włoskiego przerwać stanowczo nić różnych trudności i zawikłań z owej zmiany wypływających i faktem dokonanym stwierdzić to, co za konieczne przez niego i parlament uznanem zostało." Wolno zapewne powiedzieć, że wyrazy powyższe znalazły się w *Monitorze* „przypadkiem", że „przypadkiem" równocześnie z niemi wypadł wyjazd królewski, że „przypadkiem" postępowanie odpowiedziało radzie. Ale to także pewna, że „przypadek" małą w *Monitorze* odgrywa rolę, że dziennik ten rzadko daje rady na chybił trafił, wolno zatem także wnosić, że pisząc te słowa *Monitor* wiedział już o postanowieniu królewskiem, powziętem zapewne już przed manifestacyą turyńską, która tylko wyborną do spełnienia podała sposobność.

W rzeczy samej, Król Wiktor Emanuel przenosząc się do Florencyi, zakończył kwestyę zmiany stolicy, którąby dawała była wątek do różnych intryg i manifestacyj stronnictwom skrajnym, dopókiby król przebywał jeszcze w Turynie. W czasach obecnych przyzwyczajeni jesteśmy uważać zawsze wszystkie sprawy za nieskończone, bo też istotnie żadne się nie kończą. Pozostaje zawsze cząstka ich, z których się znów całość odrodzić może. Owóż zdaje się, że tego nie chciał Wiktor Emanuel, opuścił Turyn, a na dowód, że manifestacye stronnictw skrajnych cierpiane nie będą, oddał Cialdiniemu dowództwo siły zbrojnej w Piemoncie.

Bądź co bądź dzień 3ci lutego 1865 pozostanie zawsze ważną datą w historyi włoskiej. Turyn przestał być rdzeniem karczocha, którego listki starał się zbierać tak mozolnie od tylu wieków dom Sabaudzki. Wiktor Emanuel złożył dla jedności włoskiej ostatnią i największą ofiarę: poświęcił dla niej Piemont, jak niegdyś jeden z jego poprzedników hrabia Sabaudzki poświęcił był Chambery dla Turynu.

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Lwów** 8 lutego.

(z) Odczyty Wincentego Pola, tudzież odczyty niedzielne dla rzemieślników są głównym przedmiotem zajęcia w obecnej ciszy życia publicznego. Pol nie ogranicza się na sam ścisły wykład dziejów muzyki, co mogłoby zwłaszcza w czasach teraźniejszych obchodzić małą tylko liczbę osób specyalnie muzykalnych, lecz, tłómacząc znaczenie, rozwój i charakterystykę muzyki w rozmaitych epokach, łączy z tem oraz dziejowy pogląd na równoczesny rozwój społeczeństw i cywilizacyi w rozmaitych epokach, przez co wykłady te nabierają rozleglejszego znaczenia, wagi naukowej i szerszego interesu. I tak w drugiej prelekcyi Pol skreślił nadzwyczaj zajmująco charakterystykę i wyłączność posłannictwa narodu żydowskiego w starym Zakonie. W prelekcyi trzeciej w ostatnią sobotę przedstawił znowuż rozwój cywilizacyi greckiej, rzymskiej i starosłowiańskiej w przeciwieństwie do cywilizacyi nowej chrześcijańskiej, która się na gruzach tamtych rozwinęła. Mówiąc o chorale ormiańskim rozwiódł się obszerniej o Ormianach osiadłych w Polsce, a skreśliwszy charakterystykę tego starożytnego narodu, wykazał że też same cechy, znamionujące go przed dwoma tysiącami lat, zachowali oni i dotąd, a osiadłszy w pośród nas i w bratnią jedność się zlawszy w zamian za gościnność, którą w tej nowej znaleźli ojczyznie, wypłacili się jej dwoma wielkiemi skarbami, które ich nigdy nie odstępowały, mianowicie pobożnością i pracą. Opowiadanie swoje uroz majcił Pol prześliczną legendą o królu ormiańskim, szłącym posły do Chrystusa z prośbą, by do jego kraju przyszedł ogłosić naukę zbawienia. Dalej przeszedł do wytłomaczenia symboliki kościoła rzymskiego, której początek w katakumbach i zakończył wiadomością o starożytnym obrazie Matki Boskiej w kościele w Drohobyczy, przeniesionym tutaj z nieistniejącej już dzisiaj cerkiewki, pochodzącej jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego. Odczyt ten Pola należał, jak z samej już widać treści, do najbardziej zajmujących. Chóry Towarzystwa muzycznego wykonały chorały ambrozyański, gregoryański, pieśń św. Wojciecha, pieśń ruską i pieśń ku czci Trójcy Przen. odszukaną we Florencyi, a pochodzącą z pierwszych wieków Chrześciaństwa. Odśpiewanie choralu ormiańskiego odłożono do przyszłej soboty.

Na odczyty niedzielne dla czeladzi rzemieślniczej przychodzą oprócz słuchaczy, dla których właśnie odczyty te są przeznaczone, także profesorowie, członkowie stowarzyszenia techników i w ogóle znaczna liczba osób światlejszych obojej płci. Słowem zgromadzenia bywają tak liczne, iż z powodu zbytniego natłoku tak w sali, jak i na galeryach przeznaczonych głównie dla kobiet, musiano ograniczyć wolność wstępu, i obecnie puszczają tylko za biletami rozdawanemi bezpłatnie. W sali mieści się około tysiąca osób, ztąd można wziąść miarę jak wielce odczyty te zajmują zwłaszcza młodzież tutejszą stanu rzemieślniczego i jak mogą wpłynąć korzystnie na ich oświatę. Dotąd, oprócz wykładów fizyki prof. Strzeleckiego, wykładał przez dwa razy p. Płachetko anatomię i fizyologię, p. Strusiewicz ekonomię polityczną, p. Tyniecki chemię. P. Strusiewicz wywiązał się po mistrzowsku ze swego zadania, wyłożył bowiem początkowe zasady umiejętności z natury swojej mniej przystępnej i zajmującej dla koła słuchaczy, które miał przed sobą, niż inne urozmajcone doświadczeniami jak np. fizyka itp. w sposób tak jasny, treściwy i powabny, iż słuchano go z nie wypowiedzianem zajęciem. Równie zajmujący, jasny i dobrze zastósowany był wykład p. Tynieckiego o ciałach palnych urozmajcony doświadczeniami przedstawiającemi własności gorzenia rozmaitych ciał. Obadwa są profesorami szkoły Dublańskiej, a niegdyś byli jej uczniami. Jest to chlubą nie małą tej szkoły, iż wypielęgnowała uczniów, którzy w tak młodym już wieku wzniósłszy się talentem i pracą, tak znamienite w zawodzie nauczycielskim mogą krajowi oddawać usługi. Stenografowane te odczyty drukują się nakładem księgarza Karola Wilda i wychodzą w osobnych zeszytach. Jeżeli wykłady podobne, będą jakby życzyć należało, w przyszłości i po miastach prowincyonalnych urządzone, to pp. profesorowie znajdą w stenografowanych odczytach lwowskich bardzo dobrą podręczną wskazówkę i materyał do wykładów.

**Wiedeń** 8 lutego.

— *r.* Prace konferencyi bańskiej idą spiesznie naprzód i znacznie wcześniej będą ukończone, ani żeli można się było spodziewać. Wydział wybrany na posiedzeniu pełnem z 4go b. m. do wypracowania projektu do ustawy wyborczej, doprowadził pod przewodnictwem biskupa Kralego pracę swą do tego stopnia, że wczoraj już oddano ów projekt do ostatecznego zredagowania sekretarzom, a dziś odbędzie się już znów posiedzenie pełne, na którem rozpoczną się nad nim obrady. Według doniesień, nie ulegnie on znacznym zmianom. Projekt trzyma się dość ściśle dawniejszej ustawy wyborczej z r. 1848, i nie zmienił w niej żadnej główniejszej myśli zasadniczej. Demokratyczna zasada, na której się owa ustawa opiera, zachowana jest i w projekcie. Liczba reprezentantów zawsze jeszcze jest bardzo znaczna, przenosi bowiem 150; głosów osobowych przyjęto, jak słychać, 44, z których 25 przypada na magnatów w kraju mieszkających; reszta magnatów i wielkich posiadaczy niezamieszkałych w kraju nie będzie miała tych głosów; nie wiadomo jednak, czy stanowić będą osobną kuryą wielkich posiadaczy. Według źródła, z którego czerpię, ma 19 głosów przypaść na wyższe duchowieństwo, miasta i korporacye. Liczba reprezentantów wybranych wynosić ma 88; na 12,000 mieszkańców wybrany będzie jeden reprezentant. Sposób wyboru zalecony ten sam, który był przed r. 1848. Liczba reprezentantów pułków granicznych podana o połowę niższą, aniżeli w dawnej ustawie wyborczej; dla Dalmacyi zostawiono „czystą kartę" do zapełnienia, tak jak to zrobili Węgrzy ze względu na Chorwacyą i Sławonią.

Widać z tego, że konferencya równie szanowała tak dawne tradycye jak i nowsze zasady konstytucyjne. Zachodzi tylko pytanie, czy projekt ów nie ulegnie zmianie w kancelaryi nadwornej.

**Paryż** 6 lutego.

Carowa sprowadziła do Nicei nietylko tutejszych lekarzy Nelatona i Rayera, lecz także jednego lekarza z Berlina. Carewicz nie jedzie do Włoch, jak było zapowiedzianem, ale się leczy w Nicei.

*Constitutionnel* poświęcił dwa artykuły w obronie rządu z okazyi ogłoszenia odezwy komitetu francusko-polskiego, wystawiającego nędzę naszych rodaków. Dziennik ten starał się odeprzeć zarzut, iż rząd mało czyni dla wychodźców, ale z rozkazu wyższego zakończył polemikę, wydrukował odezwę komitetu i ograniczył się na wyrażeniu życzenia, aby sprawa polska nie wzniecała agitacyi, która mogłaby się obrócić na szkodę porządku i samychże Polaków. Jest w jego artykule przyznanie niejako, iż sprawa polska jest popularną we Francyi i dla tego mogłaby sprowadzić agitacyę.

Dzienniki niemieckie doniosły, iż p. Benedetti oświadczył urzędownie w Berlinie, że Francya sprzeciwia się zaborowi Księstw nadelbiańskich przez Prusy. *La France,* zapewnie upoważniona do tego, zaprzeczyła temu. Rząd francuski patrzy, nic nie mówiąc, na to co się dzieje w Księstwach. Jeżeli zgodzi się kiedy na ich zabór, uczyni to niezawodnie nie w interesie samej Francyi, lecz całej Europy.

Doniosłem był, że na ostatnim balu tuileryjskim Cesarz rozmawiał z samymi Anglikami. Zapewniają dziś, że stosunki Francyi i Anglii są coraz lepsze, albowiem Anglia zbliża się, nie wiem czy ze względu na położenie Kanady, czy w przewidzeniu nowego zjazdu monarchów północnych w Niemczech. Osoby polityczne nie widzą w tem sprzeczności z dawniejszą wiadomością, iż Francya i Austrya są z sobą w dobrych stosunkach. Nie musi widzieć tej sprzeczności i *Mémorial diplomatique,* kiedy donosi, że układy handlowe między Austryą a Prusami stają się coraz trudniejszemi i że zapewne nie dojdą do kresu. Artykuły tego pisma na pół francuskiego a na pół austryackiego zdają się dowodzić, iż w sprawie włosko-rzymskiej Francya i Austrya postępują coraz zgodniej. W ostatnim numerze, odpowiadając na zarzuty biskupa Dupanloup, podjęło ono obronę Francyi, wykazując jej dobrą wiarę w sprawie włoskiej, a co więcej, rzuciło winę to na Austryę to na Rzym. Przyznaje ono, że jeżeli Papiestwo straciło Legacye r. 1859, poszło to z opuszczenia tej prowincyi przez Austryę, i że jeżeli nie udała się konferencya włoska, to z nieprzychylenia się do niej Papiestwa. Dodaje nadto, że traktat z 15 września nie przesądza wcale upadku niepodległości Rzymu i że pod tym względem biskup Dupanloup zupełnie się myli.

Wiadomości amerykańskie są bardzo ważne.

## Część literacko-artystyczna.

# PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy).

### XIII.

*Obiad.*

— *Pasan a dentro, señores* — rzekł Hiszpan odchylając portierę i zapraszając nas giestem, abyśmy weszli.

— Ah! — zawołał major na widok wnętrza tego mieszkania.

— Siadajcie panowie, ja za chwilę wam służę.

To mówiąc don Cosme zniknął w małej galeryi, zakrytej rodzajem firanki plecionej na krzyż z palmowego prącia.

— Dalibóg, wspaniałe mieszkanie! — rzekł po cichu Clayley.

— Słowo honoru, wspaniałe! — potwierdził major i zaklął dla dobitności.

— Meble z różanego drzewa — mówił Clayley — arfa, gitara, fortepiano, ottomany, sofa, dywan w którym człowiek tonie po kolana!..

Ja tymczasem nie zwracając uwagi na umeblowanie, oglądałem się na wszystkie strony.

— A czego tak upatrujesz kapitanie? — zapytał mię Clayley.

— Niczego.

— Aha, tak, niczego! Czy nie oglądasz się przypadkiem za nimfami z sadzawki? Rzeczywiście, gdzie one się podziać mogły?

— Nie wiem — odrzekłem, zły na prawdę, że ich nie widzę.

— Nimfy! Co za nimfy? — zapytał major, który nie wiedział całej naszej przygody wodnej.

W tej chwili usłyszeliśmy głos don Cosmy, który wołał:

— Pepe, Ramon, Francisco! dajcie obiad, a prędko!

— Na kogo on u djabła tak wrzeszczy? — rzekł major zaczynając się niepokoić na nowo — ja tu nie widzę nikogo!

Istotnie była to rzecz dla wszystkich nas ciekawa, zbliżyliśmy się nieco ku ścianie, dla rozpoznania z czego się składa tył domu.

Pokój w którymeśmy byli, zdawał się być jedynym. Była wprawdzie obok niego owa mała weranda, do której widzieliśmy wchodzącego gospodarza, ale, lubo firanka zasłaniała nam jej wnętrze, z zewnątrz jednak mogliśmy osądzić, że w niej nie zmieściliby się nawet ci, na których wołał don Cosme.

Trochę o podal, w oliwnym lasku, były jeszcze dwa małe budynki odosobnione od głównego mieszkania, ale przez przezroczyste ich ściany widzieliśmy, że tam nie ma żywej duszy.

Miejsca więc, gdzie się schroniły córki gospodarza i skąd mieli wyjść Pepe, Ramon i Francisco były dla nas dwiema niewiadomemi w zagadnieniu, którego rozwiązać nie byliśmy w stanie.

Wtem zabrzmiał dzwonek, i jednocześnie ukazał się don Cosme, pytając nas uprzejmie, czy nie mamy jakich potraw szczególniej sobie ulubionych.

Odpowiedzieliśmy, że nie.

— Niech mnie djabli wezmą! — zawołał major — mnie się zdaje, że on potrafiłby nam dostarczyć, czegobyśmy tylko zechcieli; dosyć mu tupnąć tylko nogą albo zadzwonić. Cóż, nie prawda moi panowie?

Ten wykrzyk podziwienia wyrwało majorowi ukazanie się pięciu czy sześciu bogato ubranych służących, którzy weszli do pokoju z talerzami i butelkami na tacach. Weszli przez galeryą — ale skąd wyszli? Nie z lasu, bobyśmy ich byli widzieli. Rzecz niepojęta!

Major w ciągłym był podziwie i powtarzał co chwila: — To wyraźnie Aladyn mexykański!

Wyznaję, że i ja nie mniej byłem zdziwiony, widząc, jak służący ciągle wchodzą i wychodzą przynosząc coraz to nowe sprzęty służące do nakrycia stołu. Nie wyszło pół godziny, a stół uginał się już pod ciężarem wspaniałego obiadu. Nie używam tu bynajmniej figury retorycznej, gdyż rzeczywiście obrus okryty był ciężkiemi srebrnemi talerzami i półmiskami, flaszkami z tegoż samego kruszcu i przepysznemi złotemi kubkami.

— *Señores, vamos a comer* (panowie, proszę do stołu) — odezwał się don Cosme. — Obawiam się — dodał — czy będziecie zadowoleni z mojej kuchni, bo to kuchnia czysto mexykańska, *Stilo del pais*

Twierdzić, że obiad nie był dobry, byłoby to najprzód przeciwne prawdzie, a powtóre bardzo przeciwne opinii majora Blossom, który zapewniał ciągle, że takiego obiadu nigdy jeszcze nie jadł w swojem życiu; a szanowny kwatermistrz był bezwątpienia arcykompetentnym sędzią w tej mierze.

Po obiedzie, składającym się po większej części z potraw zupełnie nam nieznanych, które jednak smakowały nam wybornie, podano wonną kawę w przepysznej chińskiej porcelanie i kilka gatunków doborowych cygar.

Oddając należny hołd kuchni i gościnności naszego gospodarza, zaczynałem się jednak obawiać, że nas całkiem nie zechce przedstawić swej rodzinie, co nie bardzo było mi na rękę, gdyż koniecznie pragnąłem ujrzeć jeszcze te dwie piękne istoty, z któremi los mię zetknął wśród tak szczególnych okoliczności. Brunetka szczególniej silne na mnie zrobiła wrażenie. Dziwna to tajemnica ta miłość. Jeden rzut oka wystarczył, aby ustalić mój wybór!

Z tych myśli wyrwał mię nagle głos don Cosmy, który powstawszy, prosił nas, abyśmy raczyli przejść do salonu.

Zerwałem się tak gwałtownie, żem o mało stołu nie przewrócił.

— Co tobie, kapitanie? — zawołał Clayley z uśmiechem — Don Cosme prosi nas, abyśmy poszli z nim do domu, a ty chcesz wszystko połamać!

— Ale nie, broń Boże! — bąknąłem zmieszany, sam nie wiedząc co mówię.

— Zaprasza nas ze sobą do salonu — odezwał się major głosem, w którym czuć było początki nowego przestrachu — ciekawym gdzie on nas u djabła myśli zaprowadzić! Baczność, panowie, i miejcie pistolety na pogotowiu!

— Ależ, majorze! dajże pokój na miłość boską!

### XIV.

*Salon podziemny,*

Teraz dopiero wyjaśniła nam się tajemnica salonu, służby i obiadu. Ujrzawszy schody prowadzące pod ziemię rozwiązaliśmy zagadkę.

— Proszę panów ze sobą do mojej piwnicy — mówił Hiszpan; — ja wiodę tutaj życie napoły podziemne; podczas wielkich upałów, a zwłaszcza podczas *el norte,* wolimy mieszkać pod ziemią, niż nad nią. Proszę panów.

Wszyscy poszliśmy za gospodarzem, wyjąwszy Oakesa, który wyszedł zajrzeć na ludzi.

Zszedłszy ze schodów znaleźliśmy się we wspaniałej sali. Posadzka w niej była z marmuru układanego w mozajkę; ściany pociągnięte kolorem jasno-niebieskim okryte były obrazami pędzla Murilla, albo przynajmniej któregoś z najlepszych jego uczniów; obrazy te osadzone były w bogatych, pysznej roboty ramach; z sufitu spuszczały się piękne, gustowne świeczniki z woskowemi świecami białemi i lśniącemi, jak kość słoniowa.

Na środku sali stały piękne stoły marmurowe a na nich naczynia z chińskiej porcelany strojne w rozkoszne kwiaty. Inne sprzęty doskonale odpowiadały i harmonizowały z temi, które dopiero co opisałem. Wielkie zwierciadła tak umieszczone były jedne naprzeciw drugich, że zamiast jednej sali, zdawało się widzieć cały szereg sal prawie bez końca.

Dziwiło nas tylko, że w sali tej, która wedle objaśnienia don Cosmy nie była jeszcze salonem, nie widzieliśmy drzwi żadnych.

Ale gospodarz nasz zbliżywszy się do jednego z wielkich luster z lekka pocisnął nieznaczną sprężynę, a lustro skręciło się na swej osi i otwarło nam wstęp do nowego salonu.

— *Pasan a dentro señores!* — rzekł znów don Cosme stając na boku a ręką wskazując nam drogę.

Weszliśmy. Wspaniałość tego salonu olśniła nas zrazu; był to niby sen, niby świetne widziadło. Zapomnieliśmy, że jesteśmy w mieszkaniu prostego szlachcica meksykańskiego, a zdało nam się raczej, żeśmy się znaleźli naraz w zaczarowanym jakim pałacu.

Don Cosme tymczasem otwarł boczne drzwi i zawołał:

— *Niñas, niñas, ven aca!* (Dzieci! dzieci! chodźcie tutaj!)

W tej chwili usłyszeliśmy kilka głosów kobiecych, melodyjnych jak śpiew ptaków.

Dał się słyszeć szelest długich sukien jedwabnych i regularne stąpanie lekkich kroków, a niebawem trzy kobiety ukazały się w salonie. Była to sennora Cosme z dwoma ślicznemi córkami, bohaterkami mojej wodnej przygody.

Na widok nieznajomych twarzy dziewczęta zawahały się na chwilę, ale niebawem, poznawszy mię, z krzykiem: *Nuestra Salvador!* rzuciły mi się do nóg i zaczęły całować mię po rękach.

Wzruszenie ich, wdzięczność malująca się w ich oczach, dotknięcie ich rąk, które czułem na swoich rękach, wszystko to wywarło na mnie wrażenie, którego opisać nie zdołam. W żyłach moich poczułem już nie krew, ale lawę pałającą. Wkrótce jednak uspokoiłem się, o ile mogłem, wstydząc się mimowolnego uniesienia.— Dziewczęta te, pomyślałem sobie, to jeszcze dzieci, które, w uniesieniu wdzięczności, po dziecinnemu objawiają mi swoje uczucia.

Tymczasem don Cosme przedstawił majora i Claleya swojej żonie, której na imię było Joaquina. Potem przyszła kolej na córki; ojciec, biorąc każdą z nich za rękę, przyprowadził ją przed nas i wymieniał jej imię. Starszej było na imię Gwadalupa, młodszej Marya, Marya de la Luz.

— Pani, — rzekł gospodarz zwracając się do żony — ci panowie nie skończyli jeszcze palić cygar.

— Ci panowie mogą palić i tutaj — odrzekła sennora.

— Czy panie także pozwalają? — zapytałem panienek.

— O, i owszem!

— Może panie same palą? Słyszałem, że w Meksyku jest to we zwyczaju.

— Było to rzeczywiście kiedyś — odparł don Cosme — ale dzisiaj młode kobiety wstydzą się tego zwyczaju swoich matek.

— My nie palimy, ale co mama, to pali doskonale, — odezwała się brunetka.

— Ah! pani mówisz po angielsku?

— Cokolwiek, bardzo mało.

— Kto panią uczył po angielsku? — zapytałem dziwnie zaciekawiony.

— Jeden Amerykanin, don Emilio.

— Amerykanin?!

— Tak, sennor, — rzekł don Cosme — pewien szlachcic z Vera-Cruz, którego znamy od dawna.

Strony walczące nie myślą jeszcze o pokoju lecz zabierają się do ostatecznéj walki. Separatyści szukają ocalenia w dyktaturze, którą mają ofiarować jenerałowi Lee. Upadek ich zdaje się być nieunikniony. W tem przewidzeniu Francya i Anglia muszą się zbliżyć do siebie. Wzięcie przez Francyą Sanory, o którem znowu mówią, uważane jest za podobne do prawdy, choć mu *Mémorial Diplomatique* był zaprzeczył, bo posłużyłoby na obronę Meksyku. Podobnem jest także do prawdy popieranie przez Anglię konfederacyi kanadyjskiéj. Przypuszczenie, że Anglia, aby uniknąć wojny z Unionistami, byłaby gotową opuścić Kanadę, może zgadzać się z dążeniem szkoły manchesterskiéj, ale nie korony angielskiéj. Francya i Anglia muszą obmyślać środki powstrzymania Unionistów, którzy po skończeniu wojny z separatystami, rzucą się zapewnie dla zatrudnienia swych wojsk czy na Kanadę czy na Meksyk. Francya i Anglia będą musiały wkrotce wystąpić przeciw dwom olbrzymom: Stanom Zjednoczonym i Rosyi, sprzymierzonym z sobą. Do nich należy ocenić, który olbrzym niebezpieczniejszym dla Europy, ale do nas należy ostrzegać zachód, że namiętności polityczne nie rozburzą lecz skupią Rosyę.

Sprawa encykliki może być uważana za skończoną. Rzym i Francya spostrzegły, że się omyliły. Rzym dał objaśnienia przekonywające, że nie jest przeciwnym instytucyom tegoczesnym, rząd zaś francuski spostrzegł, że użycie przeciw biskupom środków administracyjnych było niepodobnem. Krzyki akatolickie obróciły się na korzyść katolicyzmu, uczucie bowiem religijne tkwi głęboko w sumieniu społecznem, teokraci i socyaliści spotykają się z sobą w jednem, tj, w obawie o prawdziwą wolność. Głoszono, że liberalizm katolicki, reprezentowany przez *Correspondant*, upadnie, a on został uczczony przez mons. Chigi w osobie biskupa Dupanloup; mówiono, że upadnie także duch katolicki, a on wzmógł się w sposób nadzwyczajny. Może jeszcze biskup z Montauban sprzeczać się z biskupem Dupanloup o prawdziwe znaczenie syllabusa, może *Monde* brać stronę pierwszego, ale pozostaną depesza kardynała Antonellego i list mons. Chigi.

Dziś miał być odczytany w Radzie stanu raport w sprawie dwóch biskupów: jest on oględnym. Biskupi otrzymają naganę pro forma.

Z rozkazu arcybiskupa paryskiego, O. Hiacynt będzie kazał w „Notre Dame“ przez cały czas postu.

Z przekonania o potrzebie ocalenia religii w obec ateistycznéj propagandy, Guizot oświadczył się w akademii umiejętności za p. Cochin, kandydatem katolickim, a przeciw p. Bersot.

Na onegdajszéj radzie tajnéj byli wszyscy radcy ministrowie a nawet obecną była Cesarzowa. Ks. Napoleon i minister Duruy przemawiali za zniesieniem opłat szkolnych, ale wystawiłoby to skarb na stratę kilku milionów a mało przyniosłoby korzyści dla klas biednych. Cesarz, który prezydował zebraniu, wyznaczył zatem komisyą z poleceniem lepszego rozpatrzenia kwestyi. Ks. Napoleon domaga się, aby rada tajna miała sekretarza, ale Cesarz nie przychyla się do tego.

Pierwszy tom „Historya Juliusza Cezara“ już się sprzedaje, a dotąd żaden dziennik francuski nie dał z niego wyjątków. Korespondent *Czasu* nie może być pilniejszym od dzienników francuskich bacząc, że rzeczony tom kosztuje 50 franków.

---

**Lwów** 8 lutego. *Gazeta Lwowska* ogłasza co następuje:

O stypendya w drodze konkursu rozpisane w skutku rozporządzenia Namiestnictwa z 29 października 1864 l. 55417 ubiegało się 380 kompetentów, z których 23 wykazało, że należą do szlachty galicyjskiej.

Pomiędzy kandydatami było 93 słuchaczy praw, 37 słuchaczy filozofii, 22 słuchaczy medycyny, 26 techników, 175 uczniów gimnazym, 15 uczniów szkół realnych i 2 uczniów szkół normalnych.

Jego Excelencya Pan Namiestnik nadał opróżnione stypendya następującym kandydatom:

I.

Obsadzić się mające 9 stypendyów po 210 złr. w. a. rocznie dla szlachty, a mianowicie 4 stypendya z fundacyi Głowińskiego, 4 z fundacyi Potockiego i 1 z fundacyi Russianiego otrzymali w drodze posunięcia uczniowie posiadający już szlacheckie stypendya po 157 złr, 50 cent. w. a. jako to:

1. Jaworski Jan, słuchacz praw IV roku we Lwowie.
2. Lenczewski Zygmunt, słuchacz praw IV roku we Lwowie.
3. Łucki Władysław, słuchacz praw IV roku we Lwowie.
4. Horodyski Julian, słuchacz praw III roku we Lwowie, z fundacyi Głowińskiego.
5. Jamiński Roman, słuchacz praw III roku we Lwowie.
6. Zawadzki Alfred, słuchacz praw III roku we Lwowie, z fundacyi Potockiego.
7. Gorczyński Ewaryst, technik V roku we Lwowie, z fundacyi Russianiego.

Dalej:

8. Krynicki Karol, słuchacz praw IV roku we Lwowie, otrzymał stypendyum 210 złr. z fundacyi Potockiego.
9. Siengalewicz Mikołaj, absolwowany słuchacz filozofii, uzyskał pozwolenie zatrzymania stypendyum 210 złr. z rzeczonej fundacyi na rok szkolny 1864/5 dla złożenia egzaminu nauczycielskiego.

II.

Stypendya opróżnione przez to posunięcie, tudzież opróżnione pierwiastkowo w rocznej kwocie 157 złr. 50 cent. dla szlachty, ogółem 16 stypendyów, uzyskali następujący kandydaci:

1. Komarnicki Emil, słuchacz praw II roku z fundacyi Matczyńskiego, i
2. Komarnicki Hilary, słuchacz filozofii I roku z fundacyi Zawadzkiego. Ci złożyli z dobrym skutkiem egzamin dojrzałości i są synami księdza grec. kat. obarczonego siedmiorgiem małoletnich dzieci, który w ostatnich czasach przez klęski elementarne utracił całe swoje mienie.
3. Strutyński Tytus, absolwowany słuchacz filozofii na rok szkolny 1864/5 dla złożenia egzaminu nauczycielskiego, z fundacyi Potockiego.
4. Biliński Tadeusz, słuchacz praw I roku, złożył egzamin dojrzałości z dobrym skutkiem, jest sierotą bez utrzymania.
5. Jaworski Teodor, słuchacz filozofii I roku, złożył egzamin dojrzałości z dobrym skutkiem; jego ojciec, ubogi kmieć, utrzymuje pięcioro małoletnich dzieci.
6. Jaworski Jan, uczeń 8 klasy gimnazyum Rzeszowskiego, uczy się bardzo dobrze, miał bowiem nr. loc. 6 i jest synem ubogiego mieszczanina, który wychowuje sześcioro dzieci.
7. Niewiadomski Cesław, uczeń 6 klasy wyż. gimnazyum w Krakowie, robi zawsze wielkie postępy w naukach, nr. loc. 1 syn dzierżawcy dóbr obarczonego dziesięciorgiem drobnych dzieci.
8. Zubrzycki Eugeniusz, uczeń 6 klasy gimnazyum w Przemyślu, odznacza się w naukach, nr. loc. 1, syn księdza gr. kat. obarczonego ośmiorgiem dzieci, z których 6 synów uczęszcza do szkół.
9. Szyszkowski Michał, uczeń V klasy gimnazyum w Przemyślu, uczy się z odznaczeniem nr. loc. 8, syn oficyalisty prywatnego obarczonego pięciorgiem dzieci, z fundacyi Zawadzkiego.
10. Białkowski Jan, uczeń IV klasy gimnazyum w Stanisławowie, odznacza się w naukach nr. loc. 4, syn urzędnika utrzymującego z małej płacy sześcioro dzieci, z których 3 synów uczęszcza do szkół.
11. Niementowski Władysław, uczeń IV klasy akademickiego gimnazyum we Lwowie, odznacza się w naukach nr. loc. 3, syn nauczyciela szkoły trywialnej obarczonego dziesięciorgiem dzieci, z których sześciu synów uczęszcza do szkół.
12. Ujejski Apolinary, uczeń IV klasy IIgo wyż gimnazyum we Lwowie, odznacza się w naukach, nr. loc. 7, syn niskiego urzędnika obarczonego trojgiem dzieci.
13. Remiszewski August, uczeń IV klasy gimnazyum w Tarnopolu, zawsze odznacza się w naukach, nr. loc. 1 syn byłego urzędnika obarczonego sześciorgiem dzieci, z fundacyi Głowińskiego.
14. Madeyski Artur, uczeń IV klasy gimnazyum w Tarnopolu, odznacza się w naukach, nr. loc. 3, syn urzędnika obarczonego pięciorgiem dzieci.
15. Thullie Maksymilian, uczeń II klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, zawsze odznacza się w naukach, nr. loc. 1, syn urzędnika utrzymującego dwoje dzieci i kilku członków rodziny — z fundacyi Potockiego.
16. Klatecki Władysław, uczeń III klasy niższej szkoły realnéj w Śniatynie, odznacza się w naukach nr. loc. 1, syn urzędnika drogowego, który z małej płacy utrzymuje pięcioro dzieci — z połączonej fundacyi Russianego i Matczyńskiego — nareszcie z fundacyi Damiana Brzeskiego stypendyum 105 złr. rocznie dla szlachty.
17. Zawadzki Dyonizy, uczeń V klasy gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, uczy się bardzo dobrze, nr. loc. 12, syn wdowy po właścicielu dóbr, utrzymującej ośmioro drobnych dzieci.

III.

Z kandydatów, którzy nie wykazali szlacheckiego pochodzenia, następujący za odjęciem dotychczasowych stypendyów, posunięci zostali na wyższe po 210 złr. rocznie.

1. Zennegg Edward i
2. Źródłowski Ferdynand, słuchacz praw IV roku we Lwowie. Obadwaj przy ogólnym egzaminie historyczno-prawniczym ze wszystkich gałęzi uznani za zupełnie uzdolnionych, w obu półroczach z. r. szkolnego odbyli z najlepszym skutkiem kollokwia z dwóch głównych gałęzi, i zawsze zachowywali się wzorowo.
3. Zosel Jan i
4. Biesiadzki Wojciech, słuchacz filozofii III roku we Lwowie. Ich pilność była chwalebna, a postępy w naukach godne uznania.
5. Jägermann Józef i
6. Blazek Franciszek, technik z V roku we Lwowie. Obadwa dotychczas uczyli się z odznaczeniem i niezmordowaną pilnością.

Pierwsi pięciu otrzymali wyższe stypendya z fundacyi Głowińskiego, ostatni z fundacyi zakordonalnej.

*(Dokończenie nastąpi.)*

---

**Wiedeń** 8 lutego. Na przemowę przywódcy rumuńskiej deputacyi, odpowiedział według *Abend post* Cesarz Jmć w następujących słowach:

Cieszyło mnie to, że mogłem zadość uczynić życzeniu Rumunów węgierskich i siedmiogrodzkich względem urządzenia własnej grecko-wschodniej metropolii, a tem samem dać im nowy dowód Mojej cesarskiej łaski i życzliwości.

O wierności i przywiązaniu rumuńskiej ludności zawsze byłem przekonany; miło Mi więc słyszeć i przy tej sposobności z ust waszych ponowienie ich zapewnienia.

— W przyszłym tygodniu przypada spłata pierwszej tegorocznej raty długu bankowego w sumie 11,146,761 złr. Brak zasobów w kassach publicznych na pokrycie tak ogromnej sumy zniewolił p. ministra skarbu do podjęcia na nowo w chwili obecnej, niekorzystniejszej niż którakolwiek inna, układów względem sprzedaży dóbr państwa. Wiadomo, iż dwa towarzystwa współubiegały się o nabycie dóbr państwa: kompania kapitalistów angielskich i belgijskich pod sterem p. Legrand Dumonceaux, i stowarzyszenie zakładów kredytowych reprezentowane w Wiedniu przez p. Habera.

Pod naciskiem konieczności zapłacenia tak ogromnej sumy rozpoczął p. Plener w poniedziałek wieczór rokowania, w których, o ile dotąd sięgają wiadomości, przyznano pierwszeństwo stowarzyszeniu reprezentowanemu przez p. Habera, do którego należy zakład kredytu ruchomego w Paryżu, bank kredytowy, bank anglo-austryacki w Wiedniu i t. d. Według wieści obiegającej na giełdzie, stowarzyszenie w mowie będące, wedle umowy z rządem zawartej, przyjmuje obowiązek zapłacenia do banku najbliższej raty w kwocie 11,146,761 złr., tudzież następnych rat w bieżącym roku przypadających w łącznej sumie 29,623,674 złr. i 10 milionów w srebrze. Natomiast stowarzyszenie otrzymuje dobra będące dotychczas w zastawie banku narodowego, tudzież kilka innych za cenę 70 milionów złr. Gdyby wieści te się sprawdziły, wówczas nie możnaby powinszować p. ministrowi skarbu tej operacyi, która za zapłacenie 50 milionów długu państwa oddaje w ręce kapitalistów dobra w wartości 70,000 milionów.

— Sprawozdanie p. Hopfena z pozycyi budżetu „ministerstwo policyi“, z którego w numerze wczorajszym podaliśmy obszerny ustęp traktujący o kosztach utrzymania internowanych, przyszło pod obrady na posiedzeniu wtorkowem wydziału finansowego. Preliminarz rządowy przeznaczał dla tej pozycyi 3. 4 milionów: z sumy tej zalecał sprawozdawca poczynić wykreślenia w kwocie 200,000 złr., a wydział, jak to wspomnimy poniżej, wykreślenia jeszcze na rozleglejsze przedsięwziął rozmiary. Z rozpraw wywołanych tym przedmiotem podajemy niektóre więcej ogólnego interesu ustępy.

Tytuł „Policya państwa“ czyli „tajny fundusz policyjny“ datowany jest w preliminarzu rządowym sumą 360,000 złr. Pomimo protestacyi p. ministra policyi, który składał się niemożebnością poczynienia jakichkolwiek ograniczeń w wydatkach tego tytułu, zapewniając, iż fundusz preliminowany zaledwie wystarczy na pokrycie potrzeb niezbędnych, wydział na wniosek Brinza z uwagi na groźny stan finansów, sumę na tajny fundusz policyjny do 300,000 złr. ograniczył.

Koszta utrzymania internowanych preliminowane są w budżecie w kwocie 340,000 złr. Sprawozdawca Hopfen wnosił, jak wiadomo, opatrzenie tego tytułu tylko sumą 150,000 złr., ile, że liczba internowanych z każdym dniem się zmniejsza. Dr Brestl wnosi, aby przyznać tylko 60,000 złr., które mają być rozdzielone między internowanych dla opędzenia kosztów podróży na granicę.

W tym przedmiocie minister Mecsery składa w chwili rozpraw następujące oświadczenie:

Rząd uważał internowanie za środek nakazany stosunkami międzynarodowemi. Do końca bieżącego miesiąca należy się spodziewać rozwiązania zakładów, w których trzymano internowanych. Do Saksonii internowanych odsyłać nie można, gdyż kraj ten ich nie przyjmuje, jedyna otwarta droga dla nich tylko do Bawaryi. Ta jest przyczyna, dla któréj wysyłka internowanych odbywać się może tylko powoli i to w drobnych partyach.

Na zapytanie p. Grocholskiego oświadczył hr. Mecsery, iż pogłoska, jakoby internowani nieposiadający dostatecznych funduszów do podróży za granicę mieli być wydanymi Rosyi, pozbawiona jest podstawy.

Wydział przyjmuje wniosek Brestla, stanowiąc zarazem, iż koszta utrzymania 983 Polaków do końca bieżącego miesiąca, tudzież fundusze na podróż przy nastąpić mającem ich wypuszczeniu, mają być opędzone z przyznanej sumy 60,000 złr. Równocześnie postanowił wydział wypuścić moty wa ograniczenia odnośnego tytułu w budżecie przez p. Hopfena złożone, który jak to w numerze wczorajszym wspomnieliśmy, internowanie uznawał za środek uprawniony i konieczny.

— Doszły nas już bliższe szczegóły o wyrokach w sprawie Almassego i wspólników zapadłych. Proces ten, toczący się od roku przeszło, zakończył się rezultatem, którego się w Peszcie nie spodziewano. Wyroki pierwszej instancyi wydane jeszcze w dniu 21 listopada 1864, przybyły w dniu 5 bm. z sądu apelacyjnego, a w dniu następnym o godzinie 10 z rana odbyła się ich publikacya w kancelaryi komendanta fortecy jen. Neuwirtha.

Wbrew zasadzie jawności, którą obserwują w Węgrzech sądy wojenne przy publikacyach wyroków, przystęp tym razem nawet osobom do stanu wojskowego należącym był wzbronionym. Oto nazwiska skazanych i kary na nich wymierzone:

Paweł Almassy, właściciel dóbr, prezes Izby niższej w sejmie debreczyńskim, do r. 1859 na wygnaniu; Emil Benicsky, członek sejmu z r. 1861, w r. 1849 skazany na dwudziestoletnie więzienie, lecz po kilku latach ułaskawiony; Władysław Selestey, znany pisarz węgierski i członek sejmu z r. 1861: wszyscy trzej za popełnienie zbrodni stanu skazani na karę śmierci przez powieszenie, którą to karę c. k. sąd apelacyjny wojskowy zamienił na dwudziestoletnie więzienie dla każdego. Uznani za winnych tejże samej zbrodni i skazani na czternastoletnie więzienie: Ludwik Zambelly Biberstein, przed r. 1848 rotmistrz w pułku huzarów, w r. 1848 pułkownik Honwedów, w r. 1849 skazany na 18-letnie więzienie, z których 7 odsiedział w fortecy Aradu, w końcu był spedytorem w Waitzen; Gabryel Clementis niegdyś porucznik w 61 pułku piechoty, w r. 1849 podpułkownik Honwedów, skazany w tymże roku na 16 lat więzienia, z których 7 spędził w fortecy Aradu, był następnie urzędnikiem towarzystwa zabezpieczenia Fenix; Nadecsky, właściciel dóbr, w r. 1849 oficer Honwedów, później usunął się w życie prywatne; Placby, członek sejmu z r. 1861; Ludwik Pleszak, przed r. 1848 c. k. porucznik, w r. 1849 major Honwedów, skazany w tymże roku na 16 lat więzienia, z którego po 6 latach wypuszczony. Nagy Jenö, przed r. 1848 porucznik w c. k. wojsku, później pułkownik Honwedów, w r. 1849 skazany na 18 lat więzienia a wypuszczony po latach siedmiu, uwolnionym został dla braku dowodów. Przed niejakim już czasem dla braku istoty czynu wypuszczonymi zostali pp. Bela Mariassy, Albert Nemeth i Sponner: wszyscy trzej członkowie sejmu z r. 1861; tudzież pp. Michał Horvath i Ludwik Asboth, niegdyś rotmistrze w wojsku austryackiem, a w r. 1848 wyżsi oficerowie w wojsku węgierskiem. Tragiczny zgon Ludwika Sebesa, który również w proces ten był wplątanym, znany jest czytelnikom naszym z dawniejszych doniesień.

— *Gen. Cor.* przynosi sprawozdania z przebiegu posiedzeń konferencyi bańskiej i kongresu serbskiego. Komisya wysadzona z łona konferencyi do ułożenia projektu ustawy wyborczej, tak się pospieszyła z pracą swoją, iż po czterech dniach przedłożyła już takowy na posiedzeniu plenarnem konferencyi, co chyba każe przypuszczać, że komisya przywiozła ów projekt już ze sobą w kieszeni.

Kongres serbski w Karłowcach otwartym został w dniu 6 b. m. ze zwykłemi uroczystościami. Na przedmówienie komisarza królewskiego, odpowiedział patryarcha Maszirewicz składając podziękowanie N. Panu; na wniosek biskupa Gruicza w formie adresu postanowiono również przesłać podziękowanie do Wiednia. Następnie przystąpiono do wyboru cenzorów, sekretarzy i wydziału do ułożenia adresu.

— Jeden z dzienników węgierskich *M. Sajto* szkicuje w następnym zarysie program Słowian węgierskich z stronnictwa federalistów: Główne punkta ich zapatrywania są: Rada państwa w myśl dyplomu październikowego ma się składać z jednéj tylko Izby reprezentacyjnéj, w któréj głosowanie odbywałoby się według krajów koronnych w niéj reprezentowanych a nie według liczby głów. Federaliści słowiańscy chcą więc wysłać swych reprezentantów do Rady państwa, lecz tylko pod warunkiem, iż uprzednio zmienionym zostanie w powyższym kierunku patent z lutego, a zabezpieczonem prawo autonomicznego ustawodawstwa sejmu węgierskiego w sprawach administracyi, religii, wychowania publicznego, sądownictwa, przemysłu, komunikacyi i podatków stałych. Stronnictwo federalistów żąda dla tych gałęzi zarządu publicznego odpowiedzialnego ministerstwa, którego siedzibą atoli nie byłby Peszt lecz Wiedeń. Nie pragnie dalej owo stronnictwo bynajmniéj podziału Węgier, pragnie tylko nadania formy federacyjnéj stósunkowi, w którym znajdował się Siedmiogród i Chorwacya do kraju ojczystego, a to w sposób taki, iżby sejmy w Hermanstadzie i Zagrzebiu winne były zsyłać komisye do Pesztu celem załatwiania drogą ustawodawczą pewnych spraw wspólnych, które to komisye składałyby swoje wota samodzielnie jako współrzędne czynniki sejmu węgierskiego z tem zastrzeżeniem, iż ustawy w ten sposób uchwalone pozyskiwałyby moc obowiązującą w Siedmiogrodzie i w królestwie Chorwacyi dopiero po nastąpionéj publikacyi takowych przez sejmy prowincyonalne w Hermanstadzie i Zagrzebiu. Wreszcie nie żądają oni ustanowienia odrębnego terytoryum administracyjnego słowiańskiego, lecz żądają dla komitatów słowiańskich administracyi słowiańsko-narodowéj i właśnie dla tego pragną zachowania autonomii komitatowéj.

## Ameryka.

Pismo Cesarza Maksymiliana do ministra Eskudery sprawiło w Meksyku wielkie wrażenie, różne naturalnie na obu wręcz przeciwnych stronnictwach, na klerykalnem i na tem, które przedtem uskuteczniło zabór dóbr duchownych. O zachowaniu

---

Zdawało mi się, że gospodarz chce uciąć rozmowę o tym przedmiocie, a ja w skutek jednego z tych dziwactw umysłu czy serca ludzkiego, których niepodobna wytłómaczyć, radbym był właśnie bardzo dowiedzieć się, w jakich stosunkach zostaje ten Amerykanin don Emilio z rodziną hiszpańskiego hidalgi. Nie była to zapewne prosta ciekawość, — było to głębsze, silniejsze od niéj uczucie.

Gwadalupa powiedziała nam, że matka jéj pali cygara. Jakoż donna Joaquina zrobiła sobie cygareto i zapaliwszy je, podała papierki i tytuń majorowi.

Była to za nadto wielka grzeczność ze strony pani domu, aby jéj major mógł odmówić. Przyjął więc papierki i tytuń, ale dalej nie wiedział, co z tem zrobić.

Mimo tego starał się naśladować sennorę i jak mógł skręcił papier i tytuń w niezgrabnych swoich palcach. Dziewczęta, które patrzyły na to wszystko z boku, bawiła bardzo niezgrabność majora; starsza zwłaszcza z trudnością wstrzymywała się od śmiechu.

— Pozwól jeno, *sennor coronnel* — rzekła donna Joanquina widząc kłopot majora, i wziąwszy cały przyrząd z jego ręki w mgnieniu oka podała mu już gotowe cygareto.

— Teraz weź je pan ot tak w palce; tylko nie trzeba ściskać. *Suave, Suave!* Otóż tak, bardzo dobrze.

Major wziąwszy cygareto zapalił je i począł ciągnąć całą siłą potężnych płuc swoich. Zaledwie kilka dymów wypuścił, cygareto spłonęło, a ogień doszedłszy do palców majora sparzył go tak, że rzucił nagle o ziemię niefortunny przedmiot tylu zachodów. Jednocześnie zaś, wciągnąwszy w gardło z ostatnim dymem pewną dozę gorącego tytuniu, począł się krztusić, kaszleć i kichać, na wielką pociechę całego zgromadzenia. I byłby tak krztusił się i kichał nie wiedzieć dokąd, gdyby jedna z dziewcząt nie była zlitowała się nad nim i nie podała mu szklanki zimnej wody, która nieszczęściom majora szczęśliwy położyła koniec.

— Pozwolisz pan drugie cygareto, *sennor coronnel?* — zapytała donna Joaquina z uśmiechem.

— Najmocniej dziękuję pani — odrzekł major, coś nakształt przekleństwa domrukąwszy półgłosem.

Rozmowa toczyła się następnie w języku angielskim, którym Hiszpanki z trudnością mówiły. Jedną razą, nie mogąc znaleźć na coś wyrażenia, zawołała Gwadalupa:

— A, żeby to brat powrócił! On tak dobrze mówi po angielsku!

— A gdzież jest teraz brat pani? — zapytałem.

— W mieście, w Vera-Cruz.

— Tak?... I kiedyż się go państwo spodziewacie?

— Właśnie dzisiaj wieczorem.

— A jakże on się tu u djabła dostanie?! — zawołał major ze zwykłą swoją rubasznością.

— Jakto? dla czego? — zawołały kobiety pobladłszy nagle.

— No, oczywiście, że nie przejdzie przez nasze posterunki! — odparł major.

— Cóż to znaczy?! wytłómacz nam to kapitanie!

Widziałem, że nie potrafię już naprawić głupstwa majora, odpowiedziałem więc po hiszpańsku:

— Przykro mi bardzo, ale muszę paniom powiedzieć, że nadaremnie oczekiwałybyście dzisiaj powrotu swego brata.

— Ale dla czego, kapitanie, dla czego?

— Bo wojska nasze opasały miasto ze wszech stron i przecięły wszelkie z niem komunikacye.

Bomba wpadająca w środek salonu don Cosmy nie byłaby zrobiła straszniejszego wrażenia na jego mieszkańców. Rodzina ta żyjąca całkiem na ustroniu, daleka od prądu politycznego życia, wiedziała zaledwie tyle, że zanosi się na wojnę między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem. Huk dział musiał ją zresztą ostrzedz przed kilku dniami, że coś zaszło w stronie morza; — ale żeby Vera Cruz miało być oblężone a nawet prawdopodobnie lada chwila bombardowane; Vera Cruz, gdzie właśnie znajdowała się droga sercu wszystkich istota, — o tem nie miała najmniejszego nawet przeczucia. Łatwo więc pojąć rozpacz donny Joaquiny i jej córek na tak niespodzianą wiadomość.

Donna Joaquina załamywała ręce i wzywała opieki N. Maryi Panny. Dziewczęta biegały od matki do ojca i z płaczem wołały:

— *Pobre Narcisso, nuestro hermanito! le asesinaron!* (Biedny Narcyz, nasz brat! zamordują go!)

Wśród tej sceny boleści nagle otwarły się drzwi salonu i wpadł przestraszony służący, wołając:

— *El norte! el norte!*

### XV.

*El norte.*

Nie rozumiejąc powodu tego nowego przestrachu, pobiegliśmy wszyscy za gospodarzem. Wybiegłszy na górę, ujrzeliśmy obraz wspaniały ale straszny. Niebo i ziemia zmieniły się, jakby za dotknięciem laski czarnoksięskiej. Natura, chwilą przedtem tak wesoła i śmiejąca, nagle stała się ponurą i groźną. Barwa nieba z najpiękniejszego lazuru przeszła w czarną, złowrogą.

Na północnym zachodzie, ponad wierzchołkami Sierra Madre, przewalały się kłęby ciężkich chmur. Z poszarpanych ich boków wysuwały się co chwila gromadki lżejszych obłoków, które rozbiegając się potem po całem niebie, dziwaczne, fantastyczne przybierały kształty.

Ponad śnieżnym kręgiem Orizaby czarny obłok unosił się niby sęp olbrzymi, czychający na zdobycz uśpioną.

Najcięższe jednak chmury wisiały nad Sierra Madre. Niekiedy rażące błyskawice przerzynały tę ciemną masę, a potem niknęły wśród nieba z przerażającą szybkością, niby nie ścigli gońce zwiastujący światu gniew Pański.

Od wschodu wznosiły się słupy żółtawego piasku jak olbrzymie kolumny podpierające sklepienie niebios, a poruszane podmuchem wiatru.

Jednak burza nie doszła była jeszcze do nas. Do koła panowała taka cisza, że listek na drzewie nie zadrgnął. Tylko ptaki krzyczały przestraszone; łabędzie skarżyły się na wodzie, słychać było chrapliwy wrzask sowy, papugi szukały schronienia w gęstym lasku oliwnym. Jednem słowem, wszystkie stworzenia ze strachem zdawały się oczekiwać na jakieś straszne wstrząśnienie w naturze.

Niebawem zaczął padać deszcz kroplisty. Usłyszeliśmy stłumiony szelest, który wydawał uderzając po liściach. Czasami wicher wstrząsał pniami drzew palmowych, ale za chwilę wracała znów cisza.

Od północy dolatywał głuchy huk, podobny do szumu morza albo dalekiej kaskady. Od czasu do czasu rozlegały się gdzieś w głębi lasów wycia zwierząt drapieżnych i jęki małp przestraszonych.

— *Tapa la casa! tapa la casa!* (Przykrywajcie dom! przykrywajcie dom!) — wołał don Cosme. — *Anda, anda, con los macates* (Prędko, prędko, do sznurów!).

Służący przynieśli wielkie maty palmowe i rozciągnęli je ponad całym domem, zabezpieczając go w ten sposób przed deszczem i wiatrem. Maty te przywiązano silnemi sznurami do pni drzew pobliskich. W pięć minut już wszystko było skończone i przezroczysta klatka, w której jedliśmy obiad, przemieniła się teraz w dom ze ścianami z żółtego łyka.

— Teraz możemy wrócić do salonu — rzekł don Cosme.

— Ja chciałbym cokolwiek przypatrzyć się burzy — odrzekłem, nie mając wielkiej ochoty być świadkiem sceny smutku, której odeszliśmy na dole.

— Dobrze, kapitanie, ale kiedy tak, to wejdźmy w tę galeryę.

— A, toż gorąco jak w piecu! — odezwał się major, nadymając ogromne policzki do silnego oddechu.

— Za pięć minut zmarzniesz *Sennor coronnel*; teraz jest duszno, bo powietrze ściśnięte, ale to za chwilę przejdzie.

— Jak długo potrwa burza? — zapytałem.

— *Por Dios, señor!* A kto zgadnąć potrafi, jak długo el norte srożyć się będzie. Czasami trwa cały dzień, czasami znów ustaje za kilka godzin. Jednak, o ile mi się zdaje, dziś będzie *huracana*; to krócej potrwa, ale skutki nie mniej będą straszliwe. *Carrambo!*

W tem zadął wiatr mroźny świszcząc jak strzała. Potem zadął drugi raz i trzeci, a potem głośny huk doleciał naszych uszu: to wiatr północny, straszliwy *el norte* w całej swojej srogości! Targając liście, łamiąc gałęzie, strącając całe pnie drzew, niósł przed sobą chmurę przerażonych, daremnie schronienia szukających ptasząt.

Pod gwałtownym tego wichru podmuchem łamały się drzewa oliwne i szczątkami swemi zaściełały ziemię; palmy uginały się tylko i wstawały napowrót chwiejąc głowy niby rozwiniętym sztandarem. Szerokie liście bananów jakby biczem siekły powietrze, ale na giętkiej osadzone łodydze opierały się wściekłości wiatru. Za chwilę straszliwa chmura okryła nas jakby kirem. Całe powietrze napełnione było jakąś mgłą czarną, stało się gęste i ciężkie, siarczane wyziewy zapierały oddech i na chwilę dzień zamienił się w noc ciemną.

Potem nagle powietrze zapaliło się tysiącem błysków płomiennych, las stanął jakby cały w ogniu, ale to trwało tylko chwilę, poczem wszystko zapadło znów w ciemności. Potem znów przyszły błyskawice i grzmoty; piorun zagrał ponad naszemi głowami, i na jakiś czas potężny głos jego przytłumił wszystkie inne głosy przyrody.

Grom następował po gromie; tysiące świetnych rac rozrywały bez ustanku czarne obłoki; woda mięszała się z ogniem; błyskawicom towarzyszyły strumienie deszczu z ogromnym hałasem uderzające o ziemię.

Nic nie zdoła dać wyobrażenia okropnej wspaniałości tego zjawiska.

Ale burza zanadto była gwałtowna, aby mogła była trwać długo. Ciemny obłok, który nas otaczał, zniknął wkrótce na południu, niesiony wiatrem, którego mroźny podmuch dał nam się uczuć tak, jak nam to przepowiedział don Cosme.

— *Tamos a bajar, señores* (zejdźmy już teraz), rzekł don Cosme, prowadząc nas ku schodom.

Clayley i major spojrzeli na mnie z boku z miną, która zdawała się pytać: Czy pójdziemy?

Rzeczywiście, zarówno ja, jak moi towarzysze, mieliśmy dosyć powodów, dla których wolelibyśmy byli nie wracać do salonu. Przykro to komuś obcemu być świadkiem familijnego smutku, zwłaszcza, gdy tak, jak tą razą, smutku tego przyczyną byli nasi rodacy, a nawet poniekąd my sami. To też na chwilę zawahaliśmy się na progu. Ale niebawem rozmyśliłem się, i powiedziawszy towarzyszom, iż sama przyzwoitość wymaga, abyśmy wrócili choć na chwilę, i starali się o ile możności pocieszyć tych, dla których byliśmy zwiastunami złej nowiny, poszedłem za wezwaniem gospodarza.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

się nuncyusza papieskiego, biskupa Meglii, o czem pokrótce wspomnieliśmy w jednym z poprzednich numerów, dowiaduje się wiedeński *Volksfreund* z wiarogodnego źródła, że nuncyusz istotnie miał na oświadczenie Cesarza, iż mu pozostawia dwa dni namysłu do podpisania konkordatu na podstawie warunków (podanych przez nas w wtorkowym numerze *Czasu*) odpowiedzieć, że nietylko dwu dni ani nawet dwu godzin nie potrzebuje na to, aby odpowiedzieć na tę propozycyą i dość na to dwu minut; albowiem ma on tylko odpowiedzieć, że na taki wypadek, który otwarcie szydzi ze wszystkich dawniejszych umów i obietnic, nigdy nie mógł być przygotowanym, a również, że Rzym nigdy nie może znaleść się w tem położeniu, aby układał się na podstawie podobnych propozycyj; zatem całkiem gotów jest do powrotu do Rzymu, nawet zanim zostanie odwołanym, jeżeliby to, co zawiera pismo cesarskie do ministra Eskudery miało wejść w życie.

Arcybiskup meksykański Labastida, który za czasów Juareza wygnany był z kraju, oświadczył stanowczo, że jako arcybiskup zna swe obowiązki nadto dobrze, i dla tego podziela zupełnie zdanie nuncyusza. Wygnanie o wiele mniej go zastrasza, aniżeli najlżejsze naruszenie biskupiej przysięgi. Arcybiskup, który był członkiem deputacyi ofiarującej Cesarzowi koronę, zupełnie był wtajemniczony we wszystkie układy Cesarza ze stolicą rzymską; on to uważał ustępstwa, które Papież porobił Cesarzowi, za zanadto daleko sięgające, i dopiero po pewnym oporze zgodził się na nie. Jestto, kończy *Volksfreund*, prałat wielkiej energii, mocnego i nieugiętego charakteru, gdzie chodzi o obronę praw kościelnych.

— Pierwsze oddziały austryackich ochotników przybyły już jak wiadomo, do Vera-Cruz i mają być, jak donosi paryski *Avenir National*, zaraz użyte przeciw Indyanom na półwyspie Jukatańskim. Austryacy, pisze przytoczony dziennik nie są to jak Belgijczycy sami młodzi i rumiani chłopcy; rząd więc nie myśli z nimi obchodzić się jak z pieszczochami. Pierwszy oddział złożony z 1118 ludzi i 68 muzykantów, posłany będzie na półwysep Jukatański, gdzie silniej aniżeli kiedykolwiek zawrzała walka między Indyanami i białymi. W okolicy tej tajemniczej, wspaniałemi, zaledwie teraz odkrytemi ruinami, żyje plemię Indyan odważne i okrutne, które nigdy jeszcze nie ugięło szyi pod jarzmo europejskie. Rozległe puszcze pokrywają wschodnią część półwyspu; na południu zaś ciągną się nieprzebyte lasy aż poza granice Gwatemali. W okolicy tej mieszkają wolni Indyanie, zwani Maja, prawdopodobnie spokrewnieni z licznemi a dotąd jeszcze niepodbitemi plemionami Lakandonów.

Wkrótce pokaże się, powiada *Avenir National*, czy żołnierze potomka Karola V. szczęśliwsi będą w walkach przeciw tym barbarzyńcom, aniżeli dumni Kastilijczycy, którzy pod dowództwem Adelantady Don Francisco de Montejo przeciw nim walczyli.

Wiedeńska *Morgenpost* dodaje do tej wiadomości uwagę, że ubolewać należy nad tem użyciem austryackich ochotników na półwyspie Jukatańskim. Należałoby przecież przywrócić porządek we wnętrzu kraju, zanimby można było pomyśleć o podbiciu odległej i niedostępnej krainy. Pominąwszy już małe znaczenie Jukatanu już to zadziwia, że do podbicia tego kraju nie użyto wojsk krajowych przyzwyczajonych do klimatu, lecz świeżo przybyłych ochotników austryackich, narażonych w tym niezdrowym bagnistym kraju zwrotnikowym na wszystkie wpływy klimatu dla Europejczyków zabójczego. Wiadomość ta, kończy *Morgenpost*, musi być zapewne niedokładna, gdyż w przeciwnym razie nie byłaby ponętną dla tych, którzy zamyślają zaciągać się do wojska meksykańskiego.

Ciekawa rzecz, gdzie tam pełną naszych biedaków, o których niedawno wspomniał z zadowoleniem jeden z korespondentów z nad granicy polskiej do *Augsb. Allg. Ztg*, że wkrótce wyginą w Ameryce, a pozostałych w domu zmoskwici Rosya.

## ROZMAITOŚCI.

### WISŁA

*i jej znaczenie handlowe dla Prus Wschodnich i Zachodnich tudzież dla Gdańska.*

(Ciąg dalszy.)

II.

*Stosunki z dawną Polską na Wiśle.*

Według podań pewnego polskiego pisarza z roku 1622, potwierdzonych w *Toruńskich Wiadomościach* z roku 1763, wynosiła naówczas wartość zboża wywożonego z jego kraju do Prus i do Gdańska drogą Wisły, rocznie w przecięciu około 18 milionów talarów, nie licząc w to innych surowych płodów, jak drzewa, potażu, skór, łoju itp., których wartości, jak w tych zapiskach mowa, nie można zbyt wysoko oceniać. Z tem twierdzeniem zgadzają się także zapiski w gdańskiem miejskiem archiwum, według których przywóz zbożowy z Polski, w najkorzystniejszym roku całego XVII stulecia 1649, — 365,000 łasztów wynosił, z czego 274,000 łasztów a więc blisko $^{3}/_{4}$ korzystało z komunikacyi wiślanej. Prawie do tej samej wysokości doszły lata 1638 i 1640, kiedy wywóz morski Gdańska wynosił rocznie w przecięciu od 15 do 60,000 łasztów. Okoliczność ta pozwala także wyciągać dość pewne wnioski na objętość handlu przywozowego, wewnętrznego, który głównie Wisłą się odbywał, a rocznie w przecięciu wynosił: od roku 1661 do 1699 łasztów 34,751, z *maximum* sięgającem do 63,468 a z *minimum* spadającem na 16,196 łasztów; od roku 1700 do 1752 łasztów 24,019; od roku 1754 do 1792 łasztów 24,019; od roku 1754 do 1792 łasztów 28,945; od r. 1794 do 1806 łasztów 46,202, czyli z *maximum* sięgającem w roku 1802 do 85,183 łasztów a z *minimum* spadającem w roku 1806 na 14,890 łasztów. Większość tego zboża składała się z żyta, którego przywóz do pszenicy był w stosunku $^{2}/_{3}$ do $^{1}/_{3}$.

Co się tyczy równoczesnego przywozu innych płodów polskich i pruskich na Wiśle do Gdańska, wynosił tenże po wcieleniu Gdańska do monarchii pruskiej.

| | Roku 1794. | Roku 1795. |
|---|---|---|
| potażu | 4,969 funtów, | 12,214 funtów, |
| surowego popiołu | 423 łasztów, | 1,538 łasztów, |
| dębowych desek | 564 kóp, | 1,898 kóp, |
| dębowych drągów i belek | 9,093 kóp, | 16,228 kóp, |
| drzewa okrętowego | | 433 sztuk, |
| sosnowych belek | 48 kóp, | 311 kóp, |
| drzewa obronowego | 319 kóp, | 1,658 kóp, |
| wełny | 6,561 kamieni, | 12,719 kamieni, |
| płótna | 282 kop, | 63,598 kop, |
| lnu i konopi | 112 kamieni, | 43 kamieni, |
| przędzy konopianej | 495 funtów, | 16,083 funtów, |
| miedzi | 754 „ | 167 „ |
| pierza | 156 „ | 956 „ |
| surowych skór | 3,114 sztuk, | 16,134 sztuk, |
| wosku | 489 funtów, | 26,631 funtów. |

Mały stosunkowo przywóz surowych produktów, mianowicie drzewa, w roku 1794, w porównaniu z rokiem następnym 1795 tłómaczy się równoczesną znaczną różnicą w przywozie zboża, który w roku 1794 wynosi prawie siedm razy tyle co w roku 1795. Według doświadczenia, stwierdzonego aż do ostatnich czasów w handlu wiślnym, pokazuje się bowiem, że handel zboża i handel surowemi produktami wzwyż wspomnionego rodzaju nigdy razem nie kwitną, co tem znów tłómaczy, iż kupiec nigdy nie jest w stanie płacić takich kosztów transportowych za owe inne produkta, jakie płaci za zboże a mianowicie za pszenicę.

Zresztą było też to drzewo bardzo różnej wartości. Tak np. płacono drzewo *Bückenholz*, z porozbijanych polskich statków za jeden tak nazwany *Faden* = 36 stóp kwadratowych objętości, 6 do 8 złp.; drzewo belkowe i obręczowe za *Faden* 7 do 10 złp.; drzewo tak nazwane prętowe, za po dwójny pręt o 16 stóp wysokości i długości, 250 do 300 złp., kiedy drzewo stósowne do budowy okrętów, przychodzące mianowicie z Wołynia, stosunkowo do większych jeszcze cen dochodziło. Jeżeli się zważy, że w czasie od roku 1792 do 1794 liczba różnych statków idących wraz z ładunkiem Wisłą aż do Gdańska, wynosiła 1,418, 1,878 i 1,381 sztuk a że liczba statków, wiozących drzewo i zboże, miała się jak 7 do 1, pojmie się łatwo niezmierną wagę drzewa w żegludze wiślnej i dla miasta Gdańska, jako miejsca handlowego tegoż artykułu. Wspomniany wyżej stosunek pozostał w przecięciu aż do dzisiejszego dnia tym samym a w nim leży zarazem rękojmia i przyszłej ważności komunikacy wiślnej, wobec dzisiejszej konkurencyi dróg bitych i kolei żelaznych i to głównie ze względu na taniość przewozu przy znaczniejszych odległościach, jako i na bezpieczeństwo podobnej komunikacyi.

Wywóz do Polski na Wiśle był nie mniej ważnym, ponieważ kraj ten przyzwyczaił się oddawna wszystkie swe potrzeby brać z Gdańska lub Torunia. Odkąd zamieniono *tratwy* i *galary* i a droższe i trwalsze statki, zniewalały, już spekulacya sama i wydatki na żeglugę, używać tychże statków do ładunków z powrotem. Polski i galicyjski mieszkaniec wsi, który surowe płody swej żyznej ziemi z łatwością na taki targ mógł wywozić, na którym sprzedaż ich była o ile możności najkorzystniejszą a zarazem najnaturalniejszą i najłatwiejszą; kupiec, który w różnych nadbrzeżnych miastach Wisły i rzek do niej wpadających, brał na siebie pośrednictwo między krajem produkującym a wielkim portem, co płody krain nadwiślnych przesyłał dalej, do krajów konsumujących, pojmowali obaj, tak producent, jak kupiec, potrzebę sprowadzania potrzebnych im towarów, które tylko zachodnie kraje dawały, tą samą drogą, na której swe ojczyste płody wysyłali. Tak więc równie wywóz, jak przywóz trzymały się najkrótszej, naturalnej drogi rzecznej. Ow wywóz do Polski wynosił w latach 1794 i 1795, nie od znaczających się bynajmniej szczególnie kwitnącym handlem a uchodzących przeciwnie przy ogólnie korzystnych naówczas konjunkturach za lata normalne:

| | roku 1794. | | roku 1795. | |
|---|---|---|---|---|
| francuskie wina | 2,293 | kwart | 5,322 | kwart |
| hiszpańskie wina | 2,786 | „ | 5,344 | „ |
| zwyczajne wina francuskie | 63,772 | „ | 191,269 | „ |
| wódka i arak | 8,772 | „ | 40,111 | „ |
| piwo | 49,177 | „ | 103,272 | „ |
| herbata | 157 | funtów | 780 | funt. |
| kakao | 984 | „ | 1,018 | „ |
| kawa | 67,759 | „ | 234,977 | „ |
| cukier rafinowany i kandys | 40,325 | „ | 228,293 | „ |
| maskowada | 4,386 | „ | 43,280 | „ |
| syrop | 2,463 | „ | 9,953 | „ |
| zwyczajny tytuń | 1,979 | „ | 6,105 | „ |
| tabaka | 5,448 | „ | 8,483 | „ |
| różne korzenie | 1,036 | „ | 3,351 | „ |
| pieprz | 4,546 | „ | 11,085 | „ |
| imbir | 351 | „ | 7,609 | „ |
| rodzenki i koryntki | 6,641 | „ | 12,254 | „ |
| brazyliańskie drzewo | 180 | „ | 13,578 | „ |
| indygo | 60½ | „ | 6,730 | „ |
| konopiany olej i oliwa | 26,459 | „ | 35,743 | „ |
| żelazo | 182 | cetnar. | 81¼ | cetn. |
| blacha żelazna | 63 | „ | 244 | „ |
| ołów | 78 | „ | | |
| śledzie | 4,923 | beczka | 11,818 | becz. |
| stokfisz | 4,012 | funtów | 44,124 | funt. |
| świec łojowych | 50½ | kamien. | | |
| papier | 327 | ryz | 616 | ryz. |

Jakkolwiek według tego co powiedziano wyżej, położenie Gdańska przy ujściu Wisły ułatwiało przywóz i dalszy transport zamorskich produktów w kraje odleglejsze, wyschło przecież owo dobroczynne a tak obfite dla obu stron źródło prawie zupełnie z początkiem bieżącego stulecia, skoro wojna i system kontynentalny Napoleona dobry byt Gdańska podkopały. Kwitnący ów stan komunikacyi rzecznej, tak co do wywozu jak przywozu, trwał dla Gdańska i dla całych Prus aż do roku 1807. Jeszcze w roku 1804 wynosił transport zboża Wisłą przeszło 37,000 łasztów, pomiędzy którymi około 20,000 łasztów pszenicy; wartość przywozu drzewa wynosiła około 4 milionów talarów, a 105 okrętów morskich, należących jedynie do właścicieli gdańskich, pośredniczyło wywóz tak tych, jak innych produktów do Anglii, Francyi, Hiszpanii i Portugalii. W szczególny sposób doznawał jeszcze handel wiślny znacznego poparcia przez liberalną celną politykę pruską, zachowywaną od roku 1795 względem nowo-nabytych krajów. Według tak nazwanej *Instrukcyi generalnej* (taryfy celnej południowo-pruskiej), datowanej z Warszawy, dnia 1go września 1801 i według §§. 21 i 47 obu odnoszących się do niej instrukcyj szczegółowych, z tejże samej daty, których postanowienia miały już jednak walor od roku 1793 i 95, nie pobierano cła przewozowego (transito) od towarów i płodów na Wiśle, Noteci, Warcie, Brdzie i Kanale Bydgoskim. Również nie podlegały towary cłu przywozowemu (import) we właściwem znaczeniu tego wyrazu, natomiast płacono na tych rzekach i wodach, jako też i na Niemnie, bardzo umiarkowany tylko podatek, który się nie dotyczył wcale ładunku, który od szkuty Odrzańskiej wynosił 1 tal. 3 złp., od galaru $4^{1}/_{2}$ złp. a od mniejszego jeszcze statku 1 złp. Lecz opłacanie i takiego nawet podatku odbywało się tylko ze strony jednego i tego samego raz na rok, tak, że opłaciwszy go, był w ciągu tegoż roku zupełnie wolnym.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 9 lutego. Pisaliśmy już, że zamiar założenia w Krakowie kasy oszczędności, powzięty w czerwcu roku zeszłego przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, nie przychodzi dotąd do skutku, napotykając na przeszkody, których natury nie znamy. Z powodu jednak przypomnienia przez nas tej sprawy pisze nam p. Walery Wielogłowski, że mylnem jest mniemanie, jakoby plan jego utworzenia w Krakowie Towarzystwa kredytowego miejskiego miał stać na przeszkodzie otrzymaniu pozwolenia na założenie kasy oszczędności. Myśmy tego mniemania nigdy niepodzielali, nietylko dla tego, że jak nam pisze p. Wielogłowski „obie te instytucye wzajemnie pomagać sobie będą“, lecz głównie dla tego, że kasa oszczędności żadnego nie ma związku z jakąbądź instytucyą kredytową i ani jej nie zastąpi, ani jej nie przeszkodzi, a gdy zamiar założenia Towarzystwa kredytowego miejskiego w Krakowie należy do rzędu bardzo wątpliwych, a przynajmniej bardzo dalekich przedsięwzięć, to zamiar utworzenia kasy oszczędności wymaga tylko zezwolenia władz, aby mógł przyjść do skutku.

— Umarł tu onegdaj lekarz z Proszowic Dr Szancer, uczeń tutejszych szkół i uniwersytetu, który niedawno nabył tu dom na Placu Szczepańskim od p. Rajskiej.

— Wczoraj umarł po kilkodniowej chorobie na ospę Bresiewicz Dr praw, pracujący w kancelaryi adwokata Dra Altha.

— Dnia 4 lutego umarła w Wiedniu w areszcie dłużników księżna Radziwiłłowa, licząc lat 46. Była ona, jak piszą dzienniki wiedeńskie, córką właściciela niegdyś domu zajezdnego w Wiedniu „pod Czerwonym Kogutem, nazwiskiem Hüttl. W domu jéj ojca zachorował w r. 1840 bawiący wówczas w Wiedniu Radziwiłł (z Ukrainy podobno) i tylko troskliwości i opiece córki gospodarza zawdzięczał, że wyszedł z ciężkiéj choroby. Poświęcenie się jéj odpłacił książę miłością. W kilka lat jednak Radziwiłł umarł obłąkany w zakładzie w Wiedniu, a obłąkanie to było następstwem pierwszéj jego choroby. Zostało po nim troje drobnych dzieci i znaczne długi, mimo, że posiadał majątek nieruchomy na Ukrainie, z którego wdowa pobierała 14,000 rubli rocznie. Długi pozostałe po mężu wynosiły 150,000 złr., i gdyby dochody regularnie były wpływały, mogłaby je była zupełnie spłacić. Zmartwienie i areszt za długi miały wpłynąć na jéj stan zdrowia i podkopały go. Zostało po niéj dwóch synów i córka zamężna, którzy przybyli na pogrzeb matki.

— Dziennik prefektury neapolitańskiéj ogłasza następujący czyn: Jakiś człowiek stawił się w domu p. Wawrzyńca Pellegrino de Santa Marina, u stryja młodego Wincentego Pellegrino, który, jak już donieśliśmy, wpadł w ręce rozbójników. Człowiek ten wziąwszy pana domu na stronę, wręczył mu paczkę zbroczoną krwią, którą p. Pellegrino nie bez dreszczu odwinął. Było w niéj ucho synowca, za którego żądano wykupu. W rzeczy saméj człowiek ten rzekł, że synowiec pana domu jest w rękach rozbójników, a ci zniewolili owego posłańca, aby oddał paczkę i zawiadomił go, że w razie gdyby p. Pellegrino nie złożył 7000 dukatów (35,000 lirów) synowiec jego śmierć poniesie.

— Żywot Juliusza Cezara przez Cesarza Napoleona ukazał się już na widok publiczny w oryginale francuskim i w przekładach niemieckim i angielskim. Przekład włoski dopiero rozpoczęty; dokonywa go uczony neapolitańczyk Minervini. O przekładzie polskim dotąd niesłyszeliśmy. Księgarz florencki Barbera podaje w *La Nazione* wiadomość, że miał w ręku pierwszy tom wytwornego wydania, którego każdy tom kosztuje 50 fr. Wyszło ono z drukarni cesarskiéj w 4ce z brzegami na pięć palcy szerokiemi i zapełnionemi przypisami, z mapą i portretem Juliusza Cezara rysunku Ingrèss. Księgarz paryski Plon wydaje edycyę po 10 franków tom, następnie wyjdzie edycya na 5 fr., $3^{1}/_{2}$ fr. i wreszcie tanie wydanie dla ludu po 50 cent. tom jeden.

— Dnia 8go lutego zmienił się temperatura od — 14°,0, do — 10°,6, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 330''',47, o 10tej wieczór na 328''',05, o godzinie 6tej rano 9go na 327''',24, wiatr słaby najczęściej wschodni, ku północy zbaczający, niebo z rana zachmurzone, później pogodne; rano 9go o godzinie 6tej była temperatura powietrza — 14°,3 R.

— W piątek dnia 10 lutego, S. Scholastyki panny.

### TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

**Licytacye:** W d. 8 marca i 6 kwietnia w Sądzie kraj. w Krakowie sprzedaż dóbr Smolice w Wadowickim, cena szacunkowa złr. 67,460, wadium 10%, kurator adw. Balko, zast. adw. Korecki. — W d. 10 marca w Sądzie obw. w Złoczowie wydzierżawienie na 6 lat realności N. 337-1, wraz z gruntami, cena roczna złr. 300, wadium złr. 180.

**Zawiadomienia:** Sąd obwod. w Tarnowie nieobecnego Ludwika hr. Jaworskiego, o wyextabulowanie kontraktu dzierżawy połowy dóbr Borek mały, termin 16 marca, kurator adw. Rutowski, zast. adw. Jarocki — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Grzegorza Wolińskiego o zapłacenie sumy wekslowej złr. 300, termin dni 3, kurator adw. Kratter, zast. adw. Zminkowski — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnych Władysława i Zuzannę Skrzyńskich względem prenotacyi sum wekslowych złr. 750 i 800, kurator adw. Madejski.

**Posady:** Aktuaryusza w Sądzie pow. w Glinianach w Złoczowskim i w Sądzie pow. w Lubaczowie w Żółkiewskim, pensya złr. 420, podania do 15go lutego do Komisyi krajowej we Lwowie. — Nauczyciele rysunków i kaligrafii w Szkole niższej realnej w Tarnopolu, pensya złr. 630, podania do końca kwietnia do Namiestnictwa we Lwowie.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wadowice** 6 lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·22, żyto 2·30, jęczmień 2·15, owies 1·25, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·35, słoma 0·62, konicz na paszę 1·48.

**Głogów** 8go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 1·90, jęczmień 1.80, owies 1·10, groch 2·70, bób —, proso 2·30, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1·10, słoma 0·75, konicz na paszę —.

**Kęty** 6go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) —, żyto 2·60, jęczmień 2·10, owies 1·20, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·36, siano (za cetnar) 1.70 słoma 0·70, konicz na paszę 2·00.

**Brzostek** 7go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 2·00, owies 1·00, groch 2·30, bób 1·50 proso 2·00, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar 1·00, słoma 0·70, konicz na paszę 1·00.

**Peszt** 4 lutego. *Wełna.* Na przyszłość tego artykułu stanowczo wpłynie nagły rozwój hodowli owiec w koloniach angielskich, szczególniej zaś w Australii. W jaki sposób hodowla ta wzrasta, to okazują wykazy o przywozie do Anglii wełny z kolonij, które obecnie ogłoszono. Przywóz ten wynosił:

| | |
|---|---|
| 1861 roku | 96.095,597 funtów |
| 1862 roku | 99.278,974 „ |
| 1863 roku | 107.226,928 „ |
| 1864 roku | 128.730,453 „ |

Liczby te wykazują, iż przywóz w trzech latach podniósł się o $33^{1}/_{2}$ proc., czyli że ogólna cyfra przywozu zwiększyła się o kolosalną cyfrę 320,000 cet. Z takiem współzawodnictwem niedługo Europa będzie mogła wytrzymać, tem więcej, iż produkcya wełny w Australii i południowej Ameryce może się podnieść do wysokości, której teraz obliczyć nie podobna. Gdyby zaś produkcya Australii tak tylko wzrastała jak teraz, to już po 7 latach podwoi się przywóz jej produktu, i jakie to wrażenie uczyni na tutejszych producentach jeżli zamiast 1.280,000 cet. przyjdzie na targi angielskie $2^{1}/_{2}$ mil. cet. kolonialnej wełny? Producenci nasi powinniby zawczasu zastanowić się nad skutkami jakie te okoliczności za sobą pociągną.

Nowy peryod nastaje *dla wywozu bydła z Austryi do Egiptu*, gdyż jak słychać w Turcyi z całą gwałtownością wybuchła zaraza na bydło rogate; do Egiptu, gdyż tylko to się tam z łatwością aklimatyzowało.

## Przegląd Polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

**Tryest** 8 lutego. Zgromadzenie, które się zebrało dla wygotowania adresu lojalności do JCMci, wybrało wczoraj deputacyę z dziewięciu członków, która pod przewodem podesty (burmistrza) wręczy adres N. Panu.

**Berlin** 8 lutego wieczór. *Provinz. Cor.* zamieszcza artykuł wstępny pod tytułem: „Niebezpieczne drogi.“ Upomina w nim Izbę deputowanych, aby nie weszła na taką niebezpieczną drogę, iżby odrzucała wszystkie nowe urządzenia, choćby najpotrzebniejsze. Rząd znajdzie nawet w obecnych trudnych okolicznościach sposobność zaspokojenia potrzeb kraju. Jak rząd nie cofnął się przed stanem bezbudżetowym, a mimo oporu Izby postępował zewnątrz polityką wzniosłą i oględną, tak również w obec nowych prób przewagi parlamentaryzmu nie ustąpi w niczem od konstytucyą zastrzeżonych praw korony. Izba deputowanych ciężką przeto bierze na siebie odpowiedzialność obierając taką drogę.

**Turyn** 7 lutego wieczór. Deputacya z Rady miejskiej odjeżdża do Florencyi, powiózłszy z sobą adres do króla.

**Turyn** 8 lutego. Deputacya municypalna turyńska nie odjechała jeszcze do Florencyi, otrzymawszy telegrafem wiadomość, że król będąc nie co słabym nie przyjmie jej. Z wielu innych miast Piemontu odchodzą adresy do króla.

**Turyn** 8 lutego. Ciało dyplomatyczne zaproszonem zostało, aby się sposobiło do przesiedlenia się do nowej stolicy. Parlament ma w końcu marca zebrać się w Florencyi, a w maju rozpisane będą nowe wybory do Izby deputowanych.

**Medyolan** 8 lutego. *Perseveranza* donosi: Jenerał Cialdini nie objął dowództwa pierwszego departamentu wojskowego i przytoczył słuszne powody odmówienia. Zamiast niego, zamianowany został Cuchiario.

**Bukareszt** 7 lutego. Minister Kogolniczano został usunięty, a Bosiano (wice-prezes Rady stanu) mianowany naczelnikiem gabinetu, zaś Stratt ministrem skarbu. Inni ministrowie pozostali na miejscu.

**Madryt** 7 lutego. Według listów otrzymanych z Porto-Rico, władze tameczne wypędziły z wyspy ajentów północno-amerykańskich, którzy tam przybyli podburzać mieszkańców.

Wczoraj nam już telegrafowano o złożeniu w pruskiej Izbie deputowanych projektu do ustawy o służbie wojskowej. Prócz tego minister wojny jenerał Roon złożył inne jeszcze projekta ustaw mniejszej wagi. Izba uchwaliła projekta te ogłosić poprzednio drukiem. Dzienniki berlińskie przyniosły nam dziś wieczór w całej osnowie projekt reformy militarnej, która obejmuje 20 paragrafów. Główne zmiany są: Ogół lat służby wojskowej na lądzie i morzu zmniejszony z 19 na 16 lat. Z tych 7 lat służby, a zwykle ostatnie 4 lata służbowe na urlopie, tak iż właściwa służba czynna wynosi 3 lata, a u ochotników rok jeden. Większa część projektu poświęcona jest służbie morskiej, która w dawnej ustawie nie była brana na uwagę. Minister wojny przedkładając projekt reformy ustawy wojskowej, rzekł, iż rząd przekonany jest, że aby uzyskać od Izby przyjęcie projektu, musi się do zapatrywania Izby zastósować. Wszelako lubo pod tym względem częściowe tylko może nastąpić zbliżenie, lubo rząd przekonał się o pożytku reformy wojska, która po części już faktycznie istnieje, to jednak zrzeka się myśli przeprowadzenia ustawy w całej jej osnowie, lecz chce zyskać podstawę do porozumienia się w kwestyach odmiennie z obu stron pojmowanych. Idzie mu bowiem o prawodawczą podstawę dla reformy wojska. Dep. Virchow wykazuje różnicę między mową jenerała Roona a mową tronową i mową p. Bismarka, i pyta, czy jenarał mówi w imieniu całego ministeryum. Minister wojny odpowiedział, że lubo są to jego własne motywa, wszelako mniema, że cały rząd jest w zgodzie w tej kwestyi.

Zdawałoby się przeto, że gabinet pruski szuka pojednania, a przynajmniej nastręczenia Izbie sposobności do pojednania. Dotąd Izba tłómaczyła się, że niemając danej sobie podstawy, to jest projektu reformy militarnej, nie może wchodzić w rozbiór zamiarów rządowych. Podstawę tę otrzymała. Minister wojny oświadczył wszelako, że nie żywi nadziei, aby Izba na wszystko przystała, lecz projekt ustawy da sposobność rozpoznania punktów wątpliwych. Czy rząd podziela zdanie jenerała Roona? Artykuł powyżej w depeszy telegraficznej przytoczony z *Provinz. Cor.* wcale tego nie wskazuje; owszem grozi Izbie, że rząd bez niej i bez budżetu będzie rządził jak to czynił dotąd, jeśli Izba nie postąpi sobie po jego myśli.

Co do układów celnych austryacko pruskich, jeszcze raz ponawia się pogłoska o bliskiem ich zerwaniu, a przynajmniej o spełznięciu ich na niczem. Optymiści twierdzą, że co najwyżej otrzyma Austrya ze strony Prus, jedynie ustanowienie zasad, na których unia celna mogłaby przyjść do skutku. Na zasady te nie będzie jednak Austrya mogła przystać bez szkody dla swojego handlu.

Znany już nam z depeszy telegraficznej wyrok francuzkiej Rady Stanu na wniosek p. Langlais przeciw kardynałowi arcybiskupowi z Besançon i biskupowi z Moulins. Szło tu rządowi o utrzymanie się przy swojem. Jak daleko zaś idzie drażliwość czy ostrożność rządu w sporze z władzą kościelną, to za dowód posłużyć może zakaz przedstawienia dramatu historycznego p. Legouvé, który lubo się odbywa w 12ym wieku, wszelako ponieważ ma za przedmiot uchylenie się króla Filipa II francuzkiego przed papieżem Celestynem, zatem rząd dzisiejszy cesarski zakazując ten dramat na scenie uniknąć chce wszelkiej sposobności szukania aluzyi. Byłoby jednak polityczniej tak się postawić, żeby go żadna aluzya nie dosięgła. *La France* podnosi sprzeczność między pochwałą, jaką ze strony nuncyusza papiezkiego otrzymał biskup z Poitiers X. Pie, a pochwałą X. Dupanloup biskupa orleańskiego, lubo stanowisko zajęte przez obu tych prałatów jest bardzo sprzeczne.

Zasada bezpłatnej nauki ludu, napotkała na trudność głównie finansową, gdyż ogół płacy szkolnej w całej Francyi ceniony jest na 30 milionów fr. rocznie. Takiej sumy nie można położyć na budżecie wychowania — twierdzą dzienniki rządowe. Może który z dzienników opozycyjnych zapyta: czy kwestya wychowania bezpłatnego może być rozstrzygniętą w Europie przed rozstrzygnięciem kwestyi rozbrojenia? Ile pułków potrzebaby bowiem zwinąć, gdyby chcieć zaprowadzić we wszystkich krajach bezpłatne szkoły? Do komisyi mającej się zająć wychowaniem bezpłatnem, powołany został również członek Rady tajnej Magne.

Przez wyjazd króla Wiktora Emanuela do Florencyi z powodów osobistej urazy, przeniesienie stolicy Włoch zostało nie tylko przyśpieszonem, ale oraz ułatwionem. Dziś już nie przedstawia się ono jako fakt polityczny, lecz jako osobistego honoru królewskiego dotyczący. Wydano przeto rozkazy przyspieszenia przygotowań do urządzenia się stałego we Florencyi tak dworu, jak rządu. Adresy wysyłane do króla mogą zatrzeć wrażenie, ale nie odejmą aktowi wyjazdu jego cechy osobistej. Mniemamy, że król rad z tego wypadku, który mu ułatwił dokonanie ważnego kroku. Jenerał Cialdini nie przyjął ofiarowanego sobie dowództwa w Piemoncie które było, jakoby pogróżką Turynowi. Rząd wynagradzając jednak Turynowi utratę stolicy, nadał konsens na budowę kolei wprost z Turynu do morza. Izba deputowanych umocowała rząd do zmiany podziału całego państwa odpowiednio do potrzeb administracyi. Tym sposobem zatrą się dawne granice krajów osobnych.

Leży przed nami cała mowa królowej Wiktoryi. Niema w niej żadnej ważnej kwestyi dotkniętej, a opuszczona wzmianka o reformie wyborczej. To nadewszystko cechuje tę mowę. Rząd przeto nie weźmie inicyatywy. Podczas obrad nad adresem jeden z deputowanych chciał mocyę wnieść względem reformy wyborczej, lecz nie utrzymał się. Izby uchwaliły odrazu adres, jak to jest ich zwyczajem.

*La France* zaprzecza doniesieniu o odstąpieniu Francyi kilku prowincyj meksykańskich. Donoszą zaś z Paryża, że gubernator Givin otrzymał upoważnienie ściągnięcia do kraju kapitałów nietylko francuskich, lecz przedewszystkiem angielskich dla exploatowania min; a przeto nie może być mowy o odstąpieniu tych prowincyj. Wieść ta urodzić się miała w Kalifornii, zkąd Givin chciał sprowadzać kopaczy.

Upadek Kogolniczana w Bukareszcie przypisać można temu, że minister ten pomimo udziału swego w zamachu stanu 2go maja wyobrażał zawsze idee liberalne, a nie chciał ulegać wpływom pałacowym. Kretsulesko wiódł z nim od dawna ciągłą walkę. Kogolniczano reprezentował zarazem przyjaźń Francyi. Nie umiemy powiedzieć zatem, jak dalece upadek jego utoruje wpływy mocarstwom sąsiednim, ale zdaje się, że książę Kuza uchylając tego wiernego i zdolnego ministra, uległ naciskowi zewnętrznemu i usunięciu się przewagi francuskiej.

Admirał hiszpański Pareja odrzucił pośrednictwo kongresu południowo-amerykańskiego i postawił rządowi peruwiańskiemu warunki więcej honorowe, niż politycznie ważne.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Wiedeń** 9 lutego. *General Correspondenz* zaprzecza pogłoskom i doniesieniom dzienników o niekorzystnej operacyi finansowej rządu mającej styczność ze sprzedażą dóbr publicznych, a to w celu zaspokojenia należnego bankowi długu 11 milionów złr. w dniu 14 grudnia.

**Drezno** 9 lutego. *Dresdner Journal* zaprzeczając doniesieniom dzienników o konferencyi celnej mówi: Układy w sprawie celnej nie zostały zerwane, a *ultimatum* nie było wcale postawione. Bar. Hock nie wyjechał (z Berlina), owszem spodziewać się należy, że na posiedzeniu sobotniem przyjdzie do ułożenia redakcyi punktów już umówionych.

*Kursa.* **Wiedeń** 9go lutego wieczór. Kolej północna 1845. — Akcye kredytowe 188·90. — Losy z r. 1860 94·30. — Losy z r. 1864 86·30. — **Paryż** 9 lutego. Renta 67·15. Bank zniżył diskonto na 4%.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Ksawery Masłowski.**

# WYKAZ

*obrotu interesów Kasy oszczędności Miasta Tarnowa*

z końcem Grudnia 1864.

| | w wal. austr. złr. | kr. |
|---|---|---|
| Wkładek było z końcem r. 1863 . . | 93 941 | 67½ |
| W roku 1864 włożono . . . . . . | 60.891 | 6 |
| Procenta za rok 1864 doliczone . . | 3.594 | 14 |
| Łącznie . . . . . . | 158.426 | 87½ |
| Zwrócono w roku 1864 stronom . | 61.665 | ½ |
| Stan kapitałów wkładkowych z końcem roku 1864. . . . . . . | 96.761 | 87 |
| Własny majątek Kasy oszczędności | 6.533 | 41 |
| Kapitał obrotowy Zakładu wynosi zatem. . . . . . . . . . . | 103.295 | 28 |

## Użycie funduszów Zakładu w r. 1864.

| | | |
|---|---|---|
| Weksli eskontowano za . . . . . | 333.328 | |
| Zaliczek na zastaw papierów publicznych wydano.. . . . . . . . | 4.610 | — |
| Na hipotekach umieszczono . . . . | 2.660 | — |
| Łącznie. . . . . . . | 340.598 | — |

*Zarząd Kasy Oszczędności.*

Tarnów dnia 31 Grudnia 1864.

*Dr. Józef Stojałowski,* Prezes Wydziału.

(2232-1-3) *Dr. Karol Kuczkowski,* Przełożony Dyrekcyi.

---

**W fabryce oleju w Dobromirce** jest kilkaset cetnarów

# Makuchu,

po 1 złr. 50 cent. do sprzedania.

(2168-1-2)

---

Potrzebny jest do Królestwa Polskiego

## Pasiecznik,

znający dobrze hodowlę pszczół w ulach Dzierżona. — Chęć mający zgłosić się może w Krakowie: ulica Floryańska, dom Wéj Delaveaux, piętro II, w mieszkaniu *W. Turskiego.* (2166)

---

## Dla cierpiących na Głuchotę.

*Szwajcarski likier na głuchotę* najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (2013-6-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej**

Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rząca,* kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch,* aptek.

---

# FORTEPIANY.

Miłośnikom muzyki poleca się

## Skład Fortepianów T. Fuchsa

w WIEDNIU,

Stadt, Mozarthof, (Rauhensteingasse Nr. 8).

Skład ten zajmuje od dawnego już czasu tak w Wiedniu jak i w całej Europie pierwsze miejsce przez swe ogólnie za dobre uznane instrumenta klawiaturowe.

| | od złr. do złr. |
|---|---|
| *Fortepian orzechowy zwykły* lub *krótki* (Stutz), nowy, podług najnowszéj konstrukcyi, z 2 — 3 żelaznemi sztabami i płytą stalową: „Capotastor" | 235 — 380 |
| *Fortepian orzechowy zwykły* lub *krótki*, nowy i podług najnowszéj konstrukcyi, z 2—3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor," najpiękniejszą klawiaturą ze słoniowéj kości, z szeroką płytą metalową, elegancko bronzowany . . . . . . . . . . . | 260 — 380 |
| *Fortepian orzechowy zwykły* lub *krótki*, nowy i podług najnowszéj konstrukcyi z 2—3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor," zewnątrz wykładany srebrnemi lub złotemi żyłkami, bronzowaną szeroką płytą metalową, ozdobnie emaliowaną . . . . | 350 — 550 |
| *Fortepian palisandrowy* lub *mahoniowy* zwykły lub krótki, nowy podług najnowszéj konstrukcyi, z 2—3 żelaznemi sztabami i płytą stalową „Capotastor," szeroką emaliowaną płytą metalową . . . . . . | 390 — 580 — 1000 |
| *Damskie Pianina palisandrowe,* z klawiaturą z kości słoniowéj, eleganckie . . . . . . . . | 270 — 400 |
| dto dto dto z robotą snycerską lub obrazem, jakie tylko u mnie się znajdują i w każdym książęcym salonie znajdować się mogą . . . . . . . | 550 — 1000 |
| *Damskie Pianina palisandrowe,* obficie ozdobione złotemi sztabkami . . . . . . . . | 800 — 1000 |
| *Fortepiany kształtu stołowego,* z żelaznemi sztabami i płytą metalową, z tonem koncertowym . . . . . . . . . | 250 — 400 |
| *Harmonium* z 3—8 lub 16 rejestrami, odpowiednie do Kościołów lub domowéj rozrywki . . . . . . . . . | 130 — 500 |

Wszystkie Fortepiany mają 7 oktaw, i ręczy się za ich szczególną dobroć przez 10 lat.

Na żądanie odstawia się fortepiany do samego domu. (2233-1-6)

---

# STANISŁAW KOMUNICKI, Fryzyer
## W KRAKOWIE,
ulica Grodzka, plac Dominikański, dom Wgo *Stockmara.*

Zawiadamia szanowną Publiczność, iż właśnie otrzymał świeże **Perfumy, Wody, Pachnidła, Pomady, Fiksatoary, Mydła itp.** wprost z Paryża i Londynu, oraz znaczny wybór **Szczotek i Grzebieni** w różnych gatunkach, jakoteż artykuły uzupełniające gotowalnię damską i mezką i sprzedaje takowe po cenach **nader zniżonych.**

Szanownéj Publiczności oznajmia się, że wyrobów z włosów przy znacznym wyborze, za ceny znacznie zniżone, dostarcza się; i tak kosztuje: elegancka Peruka mezka od 3 do 10 złr. — damska od 4 do 24 złr. —, Włosy krepowe do modnych fryzur damskich, od 20 c. do 1 złr. Jednorazowe trwałe przeistoczenie włosów na żądany kolor, 50 c. — Doskonałe wyuczenie czyli przywłaszczenie fryzowania damskiego 5 złr. — Jednorazowe fryzowanie damskie w salonie z przyborami 50 c. — w domu z przyborami 80 c. — Bilet służący na 12 razy do strzyżenia lub fryzowania włosów 1 złr. 50 c — **Na pamiątki** wyrabia z włosów, jak np. łańcuszki do zegarków, branzolety i t. p. nagrodki po cenach bardzo nizkich. — Wypożycza zarazem peruki, loki i inne wyroby z włosów, służące do kostiumów teatralnych i zabawowych, od 20 do 50 cent. za sztukę.

# SALON
## do strzyżenia i fryzowania włosów
w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiéj, plac Dominikański, w domu W. *Stockmara.*

(915 9-)

Jednorazowe strzyżenie, fryzowanie i spomadowanie włosów przy wybornéj usłudze, 20 cent.

Młodzież ucząca się płaci połowę.

Jednorazowe delikatne golenie, czesanie i pomadowanie włosów 10 cent. — miesięcznie stósownie do życzeń w salonie 50 c. — w domu 1 złr. w. a.

Wszelkie roboty z włosów danych, przyjmuje podpisany o połowę ceny taniéj, niż dotąd praktykowano.

Wszystkie te ceny służą u podpisanego także w otworzonym Salonie jego w Rzeszowie.

***St. Komunicki.***

---

# AKCYE KOLEI ŻELAZNEJ Warszawsko-Wiedeńskiéj
## nowej Emissyi,

w stósunku jednéj na ośm sztuk Akcyj posiadanych, mogą być uzyskane za mojem pośrednictwem najdaléj **po dzień 25 b. m.**

Nadmieniam przytem, iż na każden Kupon dywidendowy za r. 1864 tychże Akcyj, można u mnie podnieść po dzień 15ty b m., tytułem Zaliczki **rubl. 1 kop. 50.**

W Krakowie 3go Lutego. (2214-2)

***Antoni Hoelzel,*** Bankier.

---

Od 12 lat wypróbowana i utrwalona

# D^ra^ Pattisona Wata reumatyzmowa,

łagodzi natychmiast i leczy spiesznie **podagrę i reumatyzm** wszelkiago rodzaju, jako to: bóle twarzy, piersi, szyi i zębów, reumatyzm w głowie, rękach i kolanach, cierpienia brzucha i żołądka, bóle grzbietu i lędźwi itp.

Całe paczki po **złr. 1** w. a. — pół paczki **50 c.**

Dla zapobieżenia fałszowaniom i naśladowaniom opatrzone są paczki podpisem i pieczęcią. — Instrukcya użycia i zaświadczenia udzielają się bezpłatnie.

Prawdziwą utrzymuje **w Krakowie p. *Stockmar*** atpekarz.

**Zaświadczenie:**

Przed niejakim czasem kazałem sobie przysłać na próbę paczkę Waty reumatyzmowéj Dra Pattisona, a przekonawszy się o jéj skuteczności, upraszam o dalszą przesyłkę odwrotną pocztą trzech paczek.

Z największem poważaniem, uniżony

***Jan Hvordovits,*** Proboszcz w Zubucz (we Węgrzech).

Wielce szanowny Panie.

Ponieważ się wata Dra Pattisona dosyć skuteczną okazuje, widzę się spowodowanym zamówić u pana jeszcze 2 paczki; ostatnią razą zamówiłem tylko 1 paczkę, która mi przyniosła niezupełne wprawdzie wyzdrowienie, lecz przecież znaczne polepszenie. Upraszam pana jednak o przyspieszenie. itd. (2229-1-9)T.

M. Ujvar L. P. Telvinz (w Siedmiogrodzie), 2go Stycznia 1863

***Adolf Rosenbaum,*** Nauczyciel.

---

Trzy Podziękowania i Uznania

# z Galicyi i Poznańskiego
## do Głównego Składu Hoffa w Wiedniu
„Kärntnerring Nr. 11"

### Iwonicz w Galicyi (poczta Miejsce)

dnia 23go Grudnia 1864

Proszę o przysłanie jeszcze 12tu flaszek Pańskiego **pięknego ekstraktu** (wyciągu) **słodowego** i. t.

***Michał hrabia Załuski.***

### Turzkowo, dnia 15go Grudnia 1864

Przekonawszy się na sobie samym o szczególnéj skuteczności ekstraktu słodowego Hoffa, spodziewam się takiego samego skutku u mego starego bardzo słabego służącego.

***H. Freimark,*** właściciel dóbr.

**Lwów** dnia 27go Listopada 1864

Potrzebuję jeszcze większéj ilości Pańskiego piwa, które mi bardzo służy, udaje się przeto wprost do pana z prośbą i. t. d.

***Ludwika Krattor,*** żona radcy nadwornego.

### Skład Piwa zdrowia Hoffa utrzymują:

**w Krakowie p. *Karol Rząca;* we Lwowie p. *Piotr Mikolasz,* p. A. Berliner, p. *S. Rucker* i p. *K. Schubert;***

w Tarnowie p. Feliks Lord; w których Składach oraz znajdują się ulubione Hoffa piersiowe Cukierki słodowe z ekstraktu słodowego. Składy w innych miejscach urządza na żądanie (2234-1-3)T.

**Główny Skład *Jana Hoffa***

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

---

# PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie, *Chrościckiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (2035-5-)

---

# PÂTE PECTORALE DE REGNAULD AINÉ

Środek ten od lat 44 posiada ciągle niezmienne i wielkie we Francyi powodzenie tak dalece, że stał się dziś popularnym. Leczy on *katary, sapkę, fluxye, zapalenie piesri.* Doświadczeni chmicy sprawdzili, że w skład jego nie wchodzi wcale opium.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp, *Galle* i *Mrozowskiego;* — w aptekach pp. *Chrościckiego* w Wilnie; *Rukera* we Lwowie; *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie. (2027-4-

---

# Ceny zniżone.
Wykonywuje

# FOTOGRAFIE

po zniżonej cenie a mianowicie:

**za 12 kart wizytowych 4 złr. w. a.**
**„ 2 sztuki dto dto 1 złr. w. a.**

niżej podpisany przytem się poleca Szanownej Publiczności i ręczy za uskutecznienie swych prac

## z wszelką scisłością, dokładnoscią i precezyą.

***J. Krieger* Fotograf,**

(2099-6-)T.

**w Rynku głównym pod L. 37, (wchód od ulicy św. Jana)**

---

# Likiery żeleziste R. Buchtiena
## w Berlinie,

odpowiednie napoje przy wszystkich takich cierpieniach ludzkiego ciała, w których żelazo podług ogólnego uznania przeważającą wywiera skuteczność:

**A. dla Mężczyzn, flaszka 90 c.** Likier żelezisty glicerynowy, flaszka po 1 złr.

**B. dla Dam, flaszka po 1 zrł.** Likier żelezisty glicerynowy, flaszka po 1 złr. 10 c.

jak niemniéj ogólną wziętość mające armaty z lawetami po 2 złr. 40 cent. — bez lawet po 1 złr. 20 cent,

są do nabycia każdéj chwili przez

*Juliusza Hamann* w Wiedniu, Stadt, Landskrongasse Nro 1,

**w Krakowie** u p. aptekarza ***A, Siedleckiego.* — we Lwowie** u p, aptekarza ***Adolfa Berlinera,***

w Brzeżanach u p. *Fadenchechta;* — w Kołomyi u p. *Jana Sidorowicza;* — w Mościskach u p. *Fabiana Hirscha;* — w Samborze u p. *Józefa Riedla.* (2117-2-6)

---

# MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w r. 1855.

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

## Główny Skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi okazywały.

Skład tego proszku utrzymują:

**w Krakowie:** pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,* we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleins*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kéler's apt. i J. Berger.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski ip. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczu p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.
w Hussiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sebenitz.
w Starem mieście A. Grotewski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

(2003-6-)

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

## Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z **BERGEN** w Norwegii.

***A. Moll,*** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

---

# Świeże NASIONA

wszelkiego gatunku, nadeszły już do Handlu (2198-3-8) T

## K. Rutkowskiego,

utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w KRAKOWIE.

---

# Dnia 22go Lutego 1865 r.

nastąpi ciągnienie wielkiego przez **rząd gwarantowanego**

## Losowania pieniężnego

zawierającego w ogólnéj sumie wygrane po złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 2 po 5.000, 4 po 4.000, 8 po 2.000, 110 po 1.000, 110 po 300, 6.230 po 100 złr. w srebrze; i można już małą wpłatą **złr 2. 50** c. wal. austr. w banknotach za **ćwierć losu oryginalnego, złr. 5. za pół losu,** a **złr. 10** za **cały los oryginalny** udział wziąść w tém pewném losowaniu, które trwać będzie do 13go kwietnia roku bieżącego.

Łaskawe zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie, a listy ciągnienia przesyłają się najpunktualniej.

***„Philipp Ullmann***

Langenstrasse Nr. 19, in Frankfurt a. Main."

(2228-2-6)T.

---

### Dnia 15 Lutego r. b.

nastąpi ciągnienie

**przez rząd gwarantowanéj**

## pożyczki premiowéj.

Ogólny kapitał **13.816,841** franków w srebrze. — Główne wygrane pożyczki są, 50 wygranych po 60 tysięcy, 8 wygranych po 50 tysięcy, 4 po 45 tysięcy, 8 wygranych 14 po 40 tysięcy, 13 po 35 tysięcy, 6 po 32 tysiące, 14 po 30 tysięcy, 4 po 25 tysięcy, 22 po 20 tysięcy, 8 po 18 tysięcy, 4 po 16 tysięcy: 13 po 15 i po 10 tysięcy i t. d. a nadto innych **trzykroć pięćdziesiat tysięcy wygranych** muszą wypaść niezawodnie w téj pożyczce.

Losy ważne na powyższe ciągnienie są do nabycia za nadesłaniem należytości w podpisanym domie hurtownym i handlu effektów. 1 los kosztuje tylko 1 zł., 3 losy 2 zł., 5 losów 3 zł. 30 c., 12 losów 6 zł.

Prospekta i wyjaśnienia bezpłatnie; ręczy się również za bezwłoczne przesłanie list ciągnienia, a w razie wygrania pieniędzy w srebrze. *Conrad J. Wilh. Cheliu*

(2132—11) Frankfurt a. M."

---

**Kurs papierow i pieniędzy.**

| *Kraków* 9 lutego. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Srebropol. st. za 100 zł. | 112 | 109 |
| „ nowe obr. „ | 121 | 118 |
| Listy zast. pol. z kup. | 97 | 96 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 456 | 448 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 149 | 146 |
| Talary prs. za 100 tal. | 170 | 167 |
| Banknoty prus. 150 zł | 90 | 89 |
| Srebro nowe austr. . | 112¾ | 111¾ |
| Dukaty austryackie | 5 40 | 5 30 |
| „ holend. ważne | 5 39 | 5 29 |
| Napoleon d'or . . . | 9 15 | 9 |
| Półimperyały rosyjs | 9 40 | 9 25 |
| Listy galic. nowe z k. | 73 — | 72 — |
| „ „ stare „ | 76½ — | 75½ — |
| Oblig. indem. „ | 75 — | 74 — |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 226 | 223 |

| *Wiedeń* 9 lutego. (tel.) | zł. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki . . . | 72 40 |
| 5% Pożyczka narod. | 79 35 |
| Akcye banku wied. | 802 — |
| „ „ kred. | 188 80 |
| Losy 5% z r. 1860 . | 94 25 |
| Srebro . . . . . . | 112 25 |
| Londyn 10 fnt. szter. | 113 30 |
| Dukat pojedynczy | 5 36 |

| *Wiedeń* 8 lutego. | żądają | płaca |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 67 40 | 67 30 |
| „ Pożyczka narod. | 79 35 | 79 25 |
| „ Metaliki na m. k. | 72 50 | 72 40 |
| „ Obl. ind. niż. Aus. | 89 75 | 89 25 |
| „ „ „ węgiers. | 75 75 | 74 25 |
| „ „ „ chor. ib. | 75 25 | 74 50 |
| „ „ „ galicyjs. | 74 — | 73 60 |
| „ „ „ bukow. | 72 25 | 71 75 |
| „ „ „ siedmgr. | 72 25 | 71 75 |
| „ Pożyczk. n. wen. | 95 75 | 95 25 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. 6-letn. | | |
| „ „ „ 10-letn. | 102 25 | 102 — |
| „ „ „ 12-mie. | — — | — — |
| „ „ „ losów. | 93 50 | 93 25 |
| 4% Galicyjskie z. n. | 73 50 | — — |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poży. z r. 1839 | 162 50 | 162 — |
| „ „ „ 1854 | 89 — | 89 50 |
| „ „ „ 1860 | 95 — | 94 80 |
| „ „ „ 1864 | 86 70 | 86 60 |
| „ Como-Rente. | 18 | 17 50 |
| „ Kredytowe | 127 25 | 127 — |
| „ tryest na 4½% | 112 — | 111 50 |
| „ żegl. par. na D. | 87 — | 86 50 |
| „ Ks. Esterhaz. | 113 — | 112 — |
| „ Księcia Salm. | 31 — | 30 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy ks. Palfy . . . | 30 — | 29 50 |
| „ ks. Klary . . . | 26 25 | 26 — |
| „ hr. St. Genois . | 26 25 | 26 — |
| „ miasta Budy . . | 27 25 | 26 75 |
| „ ks. Windischgr. | 18 — | 17 75 |
| „ hr. Waldstein . | 20 — | 19 50 |
| „ hr. Keglevich . | 14 75 | 14 50 |
| *Akcye bank. i przem.* | | |
| Banku narod. austr. . | 805 | 803 |
| Zakładu kredytowego | 190 90 | 190 70 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 473 | 471 |
| Kolei półn. Ferdynan. | 184 50 | 184 40 |
| „ rządowej fr.-a . | 202 20 | 202 — |
| „ zachodniej c. El. | 138 — | 137 50 |
| „ Pardubickiej . | 123 75 | 123 25 |
| „ Południowej . | 249 — | 248 — |
| „ Galicyjskiej . . | 224 50 | 224 — |
| Czerniowiec. z wpł. 35% | 64 50 | 63 50 |
| *Kursa zagraniczne.* (4 miesięczne) Disconto miejsc. | | |
| Amster. 100 złh. 4½ | 95 60 | 95 50 |
| Augsb. 100 zł nr. 5 | 94 80 | 94 70 |
| Berlin 100 tal. . 5 | | — |
| Frankf. n. M. 100 4½ | 94 90 | 94 90 |
| Hamb. 100 mark. 4 | 85 — | 84 80 |
| Lipsk 100 talar. 6 | | — |
| Londyn 100 fun. 5 | 112 60 | 112 80 |
| Paryż 100 frank. 4½ | 44 90 | 44 85 |

| *Waluty.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony . . . | 15 55 | 15 50 |
| „ pół korony . | — | — |
| „ dukaty na wagę | 5 36 | 5 34 |
| „ „ obrączk. | 5 36 | 5 34 |
| Złoto al marco . . | 5 45 | 5 43 |
| Napoleondory . . . | 9 4 | 9 2 |
| Suwereny . . . . . | 15 65 | 15 60 |
| Fryderyki . . . . . | 9 5[illegible] | 9 45 |
| Luidory (niemieckie) | 9 38 | 9 36 |
| Suwereny angielskie | 11 33 | 11 28 |
| Imperyały rosyjskie | 9 28 | 9 25 |
| Srebro . . . . . . | 112 75 | 112 25 |
| „ kupony . . . . | 112 25 | 112 — |
| Talary związkowe . | 1 69 | 1 68 5/10 |
| Pruskie bilety kas. . | 1 68 | 1 67½ |

| *Lwów* 7 lutego. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Dukat holenderski . | 5 28 | 5 23 |
| „ austryacki . . | 5 32 | 5 26 |
| Półimperyał rosyjski | 9 32 | 9 19 |
| Rubel srebr. rosyjski | 1 80 | 1 77 |
| Talar pruski . . . . | 1 96 | 1 67 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 72 83 | 72 17 |
| „ „ „ m. k. | 76 46 | 75 79 |
| Obligi indem. b. kup. | 74 28 | 73 62 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Pożyczka nar. b. kup. | 79 60 | 78 90 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 225 33 | 222 67 |
| *Warszawa* 8 lutego. | | |
| Półimperyały . rubli | — | — |
| Obligi skarbowe „ | 88 83 | 88 58 |
| kupon. „ | — | 1 42 2/9 |
| Listy zast III okr. „ | 14 40 | — |
| kupon „ | — | — 7⅔ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | 69 — | 68 25 |
| Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „ | 80 50 | 80 — |
| *Wrocław* 8 lutego. | | |
| Banknoty austryac. . | 90 1/12 | 89 7/12 |
| Polskie bilety bank. . | 79 | 78½ |
| „ Listy zastaw. | — | 75 |
| Poznań, List. zast. 4% | — | — |
| „ „ „ 3½% | — | — |
| Obligi kolei krak.-szl. | — | — |
| *Paryż* 8 lutego. | | |
| Renta 3% . . . . . | 67 20 | |
| *Londyn* 7 lutego. | | |
| Konsole . . . . . . | 89⅛ | |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 8.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*